Nr 194 Kraków, Piątek dnia 27 Sierpnia 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Odpowiedź „Krajowi“.

I.

Jednym z **wspólnych rysów zwiększających** podobieństwo między metodą **postępowania** galicyjskiej stańczykerji a petersburskich „ugodowców“ jest pewna odraza ku mówieniu prawdy. ilekroć inną bronią nie mogą w przeciwnika ugodzić.

Doświadczyliśmy tego niejednokrotnie w Krakowie, a obecnie spotyka nas to samo w Petersburgu ze strony *Kraju*, który po kilkakrotnych atakach... z za płotu, uderza na nas wreszcie jawnie w ostatnim **numerze tym razem** z powodu korespondenyj warszawskich ogłaszanych w lipcu w *Głosie Narodu*, z których *Kraj* wnosi o wrogiem usposobieniu naszego dziennika wobec pracy nad rozjaśnieniem stosunków w Królestwie Polskiem. Gdyby sama sprawa nie była tak nader doniosłą i drażliwością swoją nie wysunęła się dzisiaj na pierwszy plan ogólnej polityki polskiej, byłaby nam zupełnie obojętną opinja dawno zdyskredytowanego *Kraju*, a już tem więcej, skoro źródłem napaści są aż nadto widoczne osobiste animozje jego kierowników. Pierwszorzędny, narodowy charakter tej sprawy i rozmyślna swawola *Kraju*, nie dopuszczają jednak pozostawienia napaści bez odpowiedzi, zwłaszcza, że opiera się ona na wierutnym i świadomym fałszu.

Mija się bowiem *Kraj* haniebnie z prawdą zaliczając nas do kategorji galicyjskich dzienników bawiących się szkodliwie w tromtadrację. Zamieszczając warszawskie korespondencje nieżyczliwie o „ugodowej polityce“ się wyrażające zastrzegliśmy się przecież wyraźnie, że opinje w nich wyrażone nie są redakcyjną enuncjacją i że pomieszczając rozmaite głosy w tej materji czynimy to z przekonania, że zarówno oba kierunki na poważną dyskusję i zapoznanie z nimi czytelników zasługują. Z tego założenia wychodząc, pomieściliśmy obok antyugodowych korespondencyj list warszawski polemizujący z wywodami broszury „Polityka obowiązku“, oraz przed kilkunastu dniami korespondencję z Warszawy zwalczającą dotychczasową taktykę polityczną wobec rosyjskiego rządu. Postępując w ten sposób działaliśmy rozważnie i sprawiedliwie. bo pomieszczając opinje wzajemnie się zwalczające dajemy czytelnikom możność wyrobienia sobie własnego sądu i uchroniliśmy się od płytkiej jednostronności, którą cała prasa polska w tym kierunku grzeszy. Nie zaniedbaliśmy jednak równocześnie zaznaczania naszego własnego poglądu na sprawę, ilekroć stosownie ku temu nadawała się sposobność, a jedną z ostatnich naszych w tym przedmiocie enuncjacyj była jasna i stanowcza odprawa dana w nrze 131 tonącemu w bezmyślnej frazelogji *Przeglądowi Wszechpolskiemu* za niemądry program pracy narodowej w Królestwie Polskiem pomieszczony w jednym z jego numerów. Nazwaliśmy tam zaznaczone niezdrowe dążenia bez ogródki — szaleńczemi zachciankami, a wskazując na konieczność pracy narodowej żądaliśmy uwzględnienia politycznych warunków bieżącej chwili i unikania konfliktów z rządem rozporządzającym każdej chwili przemocą.

„Nie jesteśmy wcale — pisaliśmy tam — zwolennikami obniżania aspiracyj narodowych i sprowadzania narodowych dążeń jedynie do obrony przed wynarodowieniem. Bynajmniej! Owszem, przekonani, że naród nasz ma bez względu na podział polityczny świadomość swej historycznej jedności nie stawiamy dążeniom jego żadnych granic i w politycznej niezależności upatrujemy jedyne warunki do rozwinięcia narodowego życia w całej pełni. Lecz zgodnie z przeważającą opinją polskiego ogółu twierdzimy, że okres walk orężnych i czynnego oporu winien być nareszcie zamknięty i zastąpiony okresem energicznej, pełnej zapału i świadomej celu pracy narodowej, uwzględniającej jednak polityczne warunki bieżącej chwili. Nie znaczy to wcale, byśmy byli przeciwni dążeniu do stworzenia lepszych warunków politycznych, bo tak sądząc zapoznalibyśmy elementarną i niezwalczoną siłę naturalnego rozwoju politycznych urządzeń, lecz pragniemy tylko, by te usiłowania pod zaborem rosyjskim nie przekraczały granic wskazanych chwilową możliwością reform i potrzebą unikania konfliktów z władzą, niczem w planach represji nieograniczoną!“

Stanęliśmy przeto jasno i otwarcie na stanowisku koniecznej potrzeby obrony narodowego programu, doradzając jednak równocześnie rozwinięcie realnej polityki; oświadczyliśmy się zatem niedwuznacznie za zmianą dotychczasowej taktyki politycznej, która zmierzając do uzyskania naraz wszystkiego w chwili, gdy nawet drobnych ustępstw trudno było osiągnąć, nie liczyła się z istniejącymi warunkami.

W tak bezstronnem oświetleniu krytyka *Kraju* nosi znamiona prostej, bezzasadnej napaści, której źródła szukać należy w kilku gorzkich a prawdziwych uwagach autora listów warszawskich o ogólnym kierunku redakcyjnym *Kraju* i jego poglądach na bieżące sprawy i prądy społeczne, oraz o pobudkach kierujących pewnymi „ugodowcami“ przy popieraniu nowej taktyki politycznej w Królestwie Polskiem. Czuje też równocześnie *Kraj*, że jakkolwiek jesteśmy zwolennikami zmiany dotychczasowego kierunku polskiej polityki wobec rządu rosyjskiego, nie siedzimy z *Krajem* jednak na jednej ławie i mimo trzeźwego ocenienia stosunków politycznych w Królestwie Polskiem wiemy co warta „ugodowa“ polityka *Kraju* i jego krakowskich przyjaciół.

Żeby zaś *Kraj* nie pozostawał co do tego w dalszych wątpliwościach, dodajemy kilka ogólnych uwag, będących równocześnie bliższem wyjaśnieniem naszego na sprawę polskiej polityki w Królestwie poglądu, a które w jutrzejszym pomieścimy numerze.

Listy z Zagrzebia.

Zagrzeb dnia 20 sierpnia.
(*Listy oryginalne Głosu Narodu*).

I

Nie dla zaspokojenia jakiejś namiętności do podróży, zwanej przez Anglików „thirst for cosmopolitan vagabondage“, opuściwszy jeden z centrów ruchu Słowian południowych, a mianowicie Belgrad, udałem się w stronę drugiego centralnego punktu, do stolicy Trój-jedynego Królestwa, gdzie pewien czas spędziłem z prawdziwem zadowoleniem, ale ze względu na cel, dla którego nie raz porzucamy wszystko: „przyjaciół i dom i wygody, do których przywykliśmy“, jak powiadają synowie Albionu. Udałem się tedy, celem zebrania nowych materjałów, do drugiego centralnego punktu, głównego ruchu Słowian południowych austrjackich na różnorodnem polu: naukowem, literackiem, arartystycznem, ekonomicznem, przemysłowem, politycznem.

Chciałbym jaknajprędzej mówić o malowniczem położeniu stolicy Trójjedynego Królestwa, o „Południowo-Słowiańskiej Akademji Umiejętności“ [1]), o jej zbiorach: muzeum archelogicznem względnie egipskiem, bibljotece, galerji obrazów, o uniwersytecie *par excellence* słowiańskim, gdzie, oprócz kroacczyzny i łaciny, jako języków wykładowych, żadnego innego, nietylko madziarskiego, ale i niemieckiego tam nie usłyszysz.

Ale do Zagrzebia z Belgradu nawet na skrzydłach pary tak prędko nie podążysz. „Zemunski vlak“ (pociąg semliński) pędzi wprawdzie jak szalony, myśl jednak podróżnego zwraca się pomimo woli w stronę Serbji, w której stolicy przepędził czas pewien na oglądaniu osobliwości miasta i jego okolic.

Pozwólmy pociągowi pędzić swobodnie w stronę Pesztu.

Zatopiony w książkach i dziennikach, wywiezionych z Serbji, snuję w wagonie wątek najsprzeczniejszych myśli, w skutek czego tracę świadomość czasu, wychodzą mi z pamięci: „zemunski vlak“, różne drobne nieprzyjemności podróży, słowa żandarma serbskiego: „Gospodine, pasosz!“ — wyręczającego policję austrjacką, która zazwyczaj sprawami paszportowemi wcale się nie zajmuje.

Wreszcie, przyszedłszy do siebie, zaczynam myśleć nad tem, w jaki sposób przyjdzie mi się porozumiewać z obywatelami Trójjedynego Królestwa, w którego stolicy miałem niebawem stanąć.

Kto zna język, jakim mówią mieszkańcy Belgradu, temu dosyć łatwo jest rozumieć mowę kroacką.

Jedną z głównych trudności stanowi tu kwestja alfabetu przy czytaniu gazet. Serbowie mieszkańcy idealnego państwa serbsko-kroackiego, jak wiadomo, używają dwóch alfabetów: katolicy łacińskiego, mieszkańcy zaś dzisiejszego Królestwa serbskiego — przeważnie t. z. kirylicy, t. j. alfabetu staro-słowiańskiego, zreformowanego przed kilkudziesięciu laty, czyli zastosowanego do dźwięków mowy serbskiej przez jej wielkiego reformatora Wuka Stefanowicza Karadzicza. W zmienionym w ten sposób alfabecie, mającym pewne podobieństwo do alfabetu rosyjskiego, niema *ł*, ani *y*, a nadto wprowadzona do niego została łacińska litera *j*. Z powodu pomienionej reformy, duchowieństwo greckie rzuciło anatemę na jej autorów, nazywając świętokradztwem tego rodzaju innowację, jak wprowadzenie łacińskiego *j*. Z tem wszystkiem jednak zreformowany alfabet utrzymywał się i jest w powszechnem używaniu.

Z powyższych powodów w szkołach uczą dwóch alfabetów, a najwybitniejsi nawet autorowie i literaci bez różnicy religji, używają według upodobania, tak jednego, jak i drugiego z tych alfabetów.

Przy alfabecie łacińskim, jedni trzymają się pisowni wziętej od Czechów, inni znowu już to włoskiej, już węgierskiej, z pewnemi rozumie się zmianami Stąd powstaje niesłychane zamieszanie, jakie od razu zauważyć może każdy, przeglądając same tylko tytuły książek.

W kirylicy zastosowanej do serbszczyzny przez Wuka Stefanowicza Karadzicza, tego, jak go nazywają, najzasłużeńszego pracownika na polu piśmiennictwa serbskiego [1]), i nieśmiertelnego jej reformatora, niema wcale znaków: tak miękkiego, jak i twardego. Pierwszy z nich zastąpiony został stosownem zaokrągleniem poprzedniej spółgłoski, oznaczającem jej zmiękczenie, — ostatni zaś zupełnie opuszczony, gdyż, jak się wyrażają niektórzy, tak jest potrzebny dla języka wogóle, jak piąte koło u wozu.

Nie wdając się w bliższy rozbiór tej kwestji, który, ze względu na ramy artykułu, jak również i na konieczną popularność wykładu, byłby tu nie na miejscu, powiem z konieczności słów kilka o głównych narzeczach, panujących w idealnem państwie serbsko-kroackiem.

Narzeczy tych jest trzy. Słownik Wuka Stefanowicza Karadzicza, którego tytuł przytoczyliśmy w artykule „Słówko o hajdukach,“ [2]) oddaje wprawdzie pierwszeństwo djalektowi, w którym dźwięk *e* (pierwotne starosłowiańskie *jat'*) wymawia się jak *ije*, zaznacza jednak równolegle i znacznie inne formy.

Na terytorjum serbsko-kroackiem wyraz np.

---

[1]) „Jugoslavenska Akademja Znanosti i Umjetnosti“.

[1]) „Najzaslužnijega radina na polju književnosti srpske“, dają mu miano jego wielbiciele.

[2]) „*Głos Narodu*. Z dnia 15 sierpnia r. b., Nr. 184.

piękny (lep) jedni wymawiają *lep*, inni *lijep*, jeszcze inni — *lip*.

Podług tego, na zasadzie sposobu wymawiania tej samogłoski, rozpada się, zdaniem dzisiejszych filologów słowiańskich, terytorjum całe, na którem język serbsko-kroacki jest używany, na trzy następujące pasy:

1) Pas wschodni (gdzie wymawiają wyraz w mowie będący jak *lep*).

2) Pas zachodni (gdzie wymawiają *lijep*).

3) Pas kroacki (gdzie mówią *lip*).

Serbowie pasa wschodniego nazywają się Ekawcy, Serbowie pasa zachodniego — Ijekawcy, Kroaci zaś, według powyższej zasady, noszą nazwę Ikawców. Pierwsze dwa narzecza są jednakowo uprawnione w piśmiennictwie; ostatnie nie dostąpiło tego zaszczytu.

Djalekt pierwszy czyli wschodni panujący jest w Starej Serbji, Banacie, oraz w północnej i wschodniej części dzisiejszej „Kraljeviny“ (Królestwa serbskiego).

Djalekt zachodni obejmuje Czarnogórę, Hercegowinę, Bośnię, część Slawonji i niektóre przyległe okolice.

Katolicy wszakże bośniaccy mówią po kroacku, t. j. używają trzeciego djalektu. Podobnież mieszkańcy pozostałych prowincyj idealnego państwa serbsko-kroackiego używają także trzeciego djalektu. t. j. mówią językiem kroackim. Tu należy między innemi: Kroacja, Istrja, Dalmacja, Wojenna Granica, etc.

Cokolwiek odmienny choć zbliżony do poprzedniego podział znajdujemy u wspomnianego przezemnie wyżej Karadzicza. Przyjmując jeden ogólny język serbski, wielki ten reformator dzieli go również na 3 narzecza: hercegowińskie, sremskie i slawońskie.

Najważniejsza różnica, jak powiada uczony Serb, polega na wymawianiu litery *jat'* (t. j. *je*).

Pod innym względem, nigdzie nie ma w niczem różnicy u prostego ludu z wyjątkiem jednego tylko akcentu [1]).

[1]) Podajemy tu zwykle wszystko w alfabecie łacińskim, nie mogąc, jak się to samo przez się rozumie, używać t. z. kirylicy, a to ze względu, że jest ona nie znana ogółowi czytelników.

Faure w Petersburgu.

Przyjęcie jakie ludność petersburska zgotowała Faurowi, radość jaką z powodu jego przybycia wyraża, dosięga niepospolitych rozmiarów i stanowi wymowny dowód w porównaniu z przyjęciem cesarza Wilhelma, iż prezydent rzeczypospolitej znacznie większą cieszy się w Rosji sympatją, niż monarcha niemiecki.

Do uświetnienia uroczystości „tygodnia francuskiego“ w Peterhofie przyczyniają się wszystkie warstwy społeczne całego państwa, w stolicy zaś jego panuje uroczysty nastrój, objawiający się w łącznem skupieniem uwagi na osobie prezydenta i francuskich gości, którym miasto stara się jak najbardziej pobyt nad Newą uprzyjemnić i w pamięci utrwalić. Prezydent Faure jest z przyjęcia bardzo zadowolniony. Optymizm jego nie sięgał zapewne tak daleko, by ze strony cara Mikołaja liczył na wynurzenia donioślejszej natury i oświadczenia gotowości zupełnego, zaczepno odpornego sojuszu z Francją a więc i toasty utrzymane w tonie etykietalnym, choć nie pozbawionym serdeczniejszego akcentu, rozczarowania nie przyniosły, podczas gdy entuzjazm ludności w tych rozmiarach, w jakich się objawił, stanowił miłą dla Faura niespodziankę. To też telegram p. Faura do żony tchnie wielkiem zadowolnieniem, które także i w oficjalnej depeszy jenerała Hargou z orszaku prezydenta, znalazło swój wyraz.

Ze szczegółów pobytu prezydenta donosimy jeszcze co następuje:

Mosty na Newskim Prespekcie i innych ulicach, przez które przejeżdżał prezydent, świetnie udekorowane. Na Mikołajewskim moście umieszczono transparent z orłem rosyjskim i herbem rzeczypospolitej francuskiej. Około mostu Troickiego zbudowano estradę, na której znajduje się 600 miejsc: 200 dla dygnitarzy, 200 dla oficerów francuskich i 200 dla osób zaproszonych, w tej liczbie i prasy. Podarki sypią się dla Francuzów, jak z rogu obfitości. Jeden z fabrykantów tytoniu ofiarował wszystkim marynarzom po setce papierosów, teraz znów właściciele składów z herbatą przesłali im po ćwiartce herbaty, a oficerom po funcie, w pięknych ozdobnych narodowymi kolorami woreczkach. Wszystkie trzy pancerniki otrzymały niklowane sawowary takiej wielkości, aby wody dla wszystkich marynarzy starczyło. Pewien kupiec zamówił około miljona maleńkich chorągiewek francusko rosyjskich i z pewnością wszystkie rozsprzeda, ponieważ cena 5 kop. za sztukę jest dostępna nawet dla najuboższych. Wreszcie, chcąc mieć pojęcie o przygotowującej się iluminacji w Peterhofie, podajemy cyfry, które same przez się świadczą o spodziewanych rezultatach. Liczba wszystkich światełek dosięgnie do pół miljona, na co trzeba 100 pudów świec, tyleż łoju, 50 pudów ogni sztucznych, 350.000 lampek, 15.000 latarń i przeszło 100.000 białych lampionów. Do zapalania i czuwania nad iluminacją przeznaczono 4000 żołnierzy. Będzie to więc niezwykła iluminacja a wytwornością i pięknością bezwątpienia będzie zdumiewała nawet tych, którzy do tego rodzaju urozmaiceń są przyzwyczajeni.

Wieniec, który Faure złożył na grobie Aleksandra III składa się skopiowanych oliwnych z natury gałązek z czystego złota. Najdrobniejsze żyłki liści oddane są z niezrównaną delikatnością. W fantastycznych splotach wije się wstęga około gałązki pomiędzy liśćmi a owocami. Koniec jej zdobią dwa medale: jeden z herbem Rosji i datą śmierci Aleksandra III, oraz datą zwiedzenia grobu przez prezydenta rzeczypospolitej francuskiej: *Octobre 1894, Aout 1897;* drugi, wykonany przez sławnego rytownika Botyego, z wizerunkiem rzeczypospolitej francuskiej i napisem: *Le président de la République Française à la mémoire d'Alexandre III.* Na wstędze, łączącej oba medale, widnieje napis: *In pace concepta firmat tempus.* Gałązka ta spoczywa w skrzyneczce hebanowej, wyłożonej białym aksamitem. Płyta złota zdobi wieko. Wyobraża ona cyfrę zmarłego cesarza z trzema koronami: cesarską, dębową i laurową, połączonemi palmą i gałązka oliwną. Wstęga, oplatająca korony, nosi napis: *Mane ultimo coelo.*

Prasa francuska wysłała do Petersburga cały zastęp korespondentów, którzy skwapliwie notują każdy szczegół uroczystości, zaopatrując przytem swe sprawozdania w komentarze polityczne. I o tych gościach nie zapomniano w Petersburgu. Przedstawiciele prasy rosyjskiej urządzili na ich cześć wspaniały bankiet w hotelu francuskim, na którym wymieniano toasty pełne zapału i entuzjazmu. Szczególniej podobał się lakoniczno-żołnierski toast, znanego jenerała Czernajewa, który przemówił w te słowa: „Nie trzeba być mowcą, aby w obecnej chwili zawołać: niech żyje rycerski francuski naród, niech żyje jego pełna chwały flota i dzielna armja! Niech żyje Francja!“

Z innych szczegółów dnia zwrócono uwagę na uczestnictwo ks. Ludwika Napoleona Bonapartego w obiedzie dworskim w Peterhofie. Ks. Ludwik, który, jak wiadomo, służy w wojsku rosyjskiem, otrzymał zaproszenie, przyczem jednak pozostawiono mu skorzystanie z niego lub odrzucenie zupełnie do woli. Na prezydencie zrobiło przybycie księcia wrażenie bardzo dobre; rozmawiał on też z księciem przez czas dłuższy i pożegnał go bardzo serdecznie. Zdaje się, iż wobec tego udzielenie ks. Ludwikowi Napoleonowi orderu legii honorowej nie napotka już na trudności.

Z ziem polskich.

Cieszyn 24 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Z ruchu narodowego na Śląsku.

Wasz korespondent frysztacki podał wam już krótką wiadomość o wiecu narodowym w Stonawie, zwołanym przez związek śląskich katolików. Niech mi będzie wolno sprawozdanie jego uzupełnić skreśleniem opisu szczegółowego przebiegu tego zgromadzenia, pierwszego na Śląsku po zerwanym przez socjalistów wielkim wiecu cieszyńskim.

W wiecu stonawskim wzięło udział przeszło 600 uczestników. Ks. msgr Świeży zagaił zebranie, wyjaśniając krótko, że związek ma na celu obronę spraw narodowych, religijnych i ekonomicznych śląskiej ludności polskiej, dlatego też zwołane zostało dzisiejsze zgromadzenie. Po przedstawieniu obecnym komisarza policji z Mor. Ostrawy, dra Flataua, powierzył przewodnictwo drowi Kreislowi.

Najprzód przemawiał ks. Londzin o poszanowaniu języka polskiego w życiu prywatnem. Mowca przedstawił krótko wszystkie zabiegi i starania, czynione od 50 lat celem wywalczenia na Śląsku językowi polskiemu równych praw z niemieckim. Jeżeli dotąd równych praw nie posiadamy, wina to po części nasza, ponieważ zamało energicznie i wytrwale ujmujemy się za językiem polskim w życiu codziennem. Jak wielkie znaczenie miałoby to w naszych opłakanych stosunkach narodowych, gdybyśmy wszyscy w sklepach, restauracjach, kawiarniach, w sądach i urzędach używali języka polskiego. Język nasz nie byłby wówczas tylko językiem parobków i służących, lecz osiągnąłby znaczenie jemu na Śląsku przynależne. Niejeden z synów ludu naszego mógłby zająć gdzieś w sklepie i urzędzie korzystne miejsce, gdyby tylko nasz lud nie zastosowywał się we wszystkiem do narzuconej nam roli drugo- i trzeciorzędnej. W lokalach publicznych na Śląsku pełno wszędzie Niemców i Czechów, Polaka prawie nie widać. Na kolejach wszystko dotąd niemieckie, chociaż gminy łatwoby mogły uzyskać polskie napisy i polskie obwoływanie pociągów na stacjach. A jak przykre wrażenie na Polaka czynią szyldy niemieckie w czysto polskiej okolicy. Widać tylko gasthauzy, szumachery, hufszmidy, sznajdry, tiszlery, a rzadko, bardzo rzadko gdzieś gospodę, szewca, kowala, krawca, stolarza i t. d. W dalszym ciągu przełożeni gmin powinni pisać do urzędów po polsku. Chociaż od 15 lat mamy pozwolenie na wnoszenie polskich podań do urzędów, mimo to mała tylko liczba przełożonych gmin pisze dotąd po polsku. Wszystkie w tym względzie przytaczane wymówki nie mają żadnej podstawy. Popierajmy naszych adwokatów, lekarzy, kupców, a wówczas nieprzyjaciele nasi, wypasieni na naszym chlebie, nie będą nas lekceważyć jak dotąd. Górnicy powinni wystrzegać się kaleczenia swego języka: zamiast „Glück auf“ lub „Na zdar“, mają przecież polskie „Szczęść Boże!“ Niemcy krzyczą, że Śląsk jest ziemią niemiecką. Twierdzenie to jest z gruntu fałszywe, bo ziemię tę zamieszkuje lud polski. Lecz Ślązacy sami Niemcom dostarczają broni, bo wdziewają jeszcze teraz często gęsto na siebie powłokę niemiecką. Precz więc z połowicznością, okażmy zawsze i wszędzie, żeśmy dobrymi, szczerymi Polakami. Mowca zakończył przemówienie swe następującą rezolucją: „Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“, odbyte dnia 22 sierpnia w Stonawie, wzywa wszystkie polskie gminy śląskie, aby w korespondencji swej z urzędami używały języka polskiego jako urzędowego“. Rezolucję tę zebrani przyjęli jednogłośnie.

Następnie przemawiał dr Kreisel o równouprawnieniu językowem. Domagać się musimy równouprawnienia, aby dzieci nasze miały lepszy kawałek chleba. Na to potrzeba średnich szkół polskich. Szkoda, jaka wynika dla ludności polskiej z średnich szkół niemieckich, jest ciężka i wielka, bo rodzice tracą pieniądze, a młodzież dwa lub trzy lata. Założyliśmy w Cieszynie gimnazjum polskie. Uczniowie tego gimnazjum wyprą kiedyś obcych, którzy żywią się chlebem polskim, a mimo to przeciw nam występują. Nieprzyjaciele pracują nad zgubą naszego gimnazjum; mamy siły nauczycielskie egzaminowane, mamy wszystko w najlepszym porządku, a mimo to nie otrzymaliśmy dotąd prawa publiczności, bo nieprzyjaciele nasi wszędzie bróżdżą. Niemcy mają na Śląsku cały szereg szkół państwowych, a my ani jednej, oni mają prywatne gimnazja w Frydku i Mor. Ostrawie, które już w pierwszem półroczu swego istnienia otrzymały prawo publiczności. Mowca domaga się upaństwowienia gimnazjum polskiego w najbliższym czasie. W dalszym ciągu omawiał równouprawnienie językowe w sądach i urzędach. Lud polski musi podpisywać niemieckie protokoły, które zbyt często mylnie spisywane bywają z powodu braku znajomości języka polskiego wśród urzędników sądowych. Mowca w ostrych słowach potępia socjalistów, którzy na wiecu cieszyńskim krzykami usiłowali przeszkodzić poważnym obradom. W końcu postawił trzy rezolucje, z których jedna o równouprawnieniu językowem dostatecznie już jest znana, dwie inne mają następujące brzmienie:

„Zgromadzenie „Związku śl. katolików“, odbyte d. 22 sierpnia br. w Stonawie, żąda stanowczo, aby rząd przyjął niebawem gimnazjum polskie w Cieszynie na skarb państwa.

„Zgromadzenie „Związku śl. katolików“, odbyte d. 22 sierpnia w Stonawie, wyraża najwyższe oburzenie socjalistom, którzy usiłowali krzykami rozbić wiec cieszyński..

Rezolucje te przyjęte zostały jednogłośnie, tylko przy ostatniej obecnych 20 do 30 socjalistów starało się zrobić zamieszanie, lecz wobec ogromnej większości musieli się niedobrowolnie na wszystko zgodzić.

P. Gincel, nauczyciel z Krakowa, przemawiał za łącznością w sprawach narodowych bez względu na chrześcijańskie wyznanie i zapatrywania polityczne. Łączność tę zerwali socjaliści na wiecu cieszyńskim. Wielu z nich wcale nie wiedziało o co się rozchodzi, nawet na własnych przywódców wołali: precz z nim! bo byli pijani, spojeni przez żydów cieszyńskich, najzawziętszych naszych nieprzyjaciół. Zachęca do zakładania konsumów i do popierania swoich, wówczas i żydzi będą nas więcej szanowali. Uderza na przywódców socjalistycznych, którzy nie pokończyli studjów a mimo to biorą sowitą płacę z kas robotniczych i jeżdżą sobie w powozach, piją szampan i objeżdżają Szwajcarję. (Głosy: Tak jest). W końcu usprawiedliwia posłów naszych z zarzutów im czynionych, jakoby byli zbyt ostrożni w postępowaniu. Oni wzrośli wśród ciężkich warunków, podczas gdy młodsi są już radykalniejsi, bo żyją w lepszych warunkach.

Ks. Londzin wzywa do wysyłania najzdolniejszych, choćby nawet ubogich uczniów do gimnazjum polskiego i do zbierania datków na utrzymanie tegoż przy każdej nadarzającej się sposobności.

Dr Kreisel podnosi, że pastor dr Haase pracuje nawięcej nad zgubą naszego gimnazjum i wnosi rezolucję, wyrażającą drowi Haasemu najwyższe ubolewanie za to, że występuje przeciw dziełu ludności polskiej. Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie.

P. Fr. Siwek, górnik z Górnej Suchej, domaga się polskiej szkoły górniczej i ośmiogodzinnej szychty dla górników, wskazując na blade twarze obecnych na zgromadzeniu górników. Rezolucję p. Siwka w sprawie szkoły górniczej przyjęto jednogłośnie w następującem brzmieniu: „Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“ odbyte dnia 22 sierpnia w Stona-

wie wzywa Zarządy kopalń, aby założyły na Śląsku szkołę górniczą z polskim językiem wykładowym".

Co do ośmiogodzinnej szychty rezolucja nie mogła być powzięta, ponieważ na porządku dziennym zebrania nie było spraw ekonomicznych.

Ks. **Świeży** oświadcza, że chociaż został głównie wybrany przez rolników, to jednak pracował zawsze i pracować będzie także dla robotników i gdzie tylko będzie mógł dla nich coś uczynić, chętnie się za nimi ujmie.

P. Karol **Gałuszka** ze Stonawy uskarża się na trudności, jakie stawiane bywają konsumowi w Stonawie i żąda, żeby Związek zwołał wkrótce znowu zgromadzenie w Stonawie lub okolicy, na któremby można radzić o sprawach ekonomicznych i o programie chrześcijańsko-socjalnym.

P. **Słowik** z Zebrzydowic żąda dla polskiego ludu polskich szkół ludowych, dotychczasowych bowiem nie można nazwać polskiemi, bo w nich od I klasy począwszy trzeba się uczyć po niemiecku. Dla polskich zaś szkół potrzeba polskich inspektorów i polskiego języka wykładowego. Omawia też sprawę upaństwowienia szkolnictwa ludowego. Wnosi rezolucję: „Zgromadzenie „Związku śląskich katolików" odbyte d. 22 sierpnia w Stonawie domaga się zaprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego i urzędowego we wszystkich szkołach ludowych, istniejących w gminach polskich na Śląsku, jako też inspektorów polskich dla tych szkół". Rezolucje przyjęto jednogłośnie.

Wreszcie dr **Kreisel** okrzykiem na cześć Ojca św. i cesarza zamknął zgromadzenie.

Garstce socjalistów niemającej tym razem głowy, tj. p. Regera, nie podobał się poważny przebieg zebrania, dlatego zaraz po zamknięciu zaśpiewali sobie „Czerwony sztandar", na co nasi odpowiedzieli pieśniami: „Wstańmy bracia wraz!" i „Jeszcze Polska nie zginęła", zagłuszając zupełnie socjalistów. Wszyscy obecni byli bardzo z zgromadzenia zadowoleni i cieszyli się, że żydowscy parobcy ponieśli znowu klęskę. Lud bowiem po wiecu cieszyńskim odwraca się coraz bardziej od socjalnych demokratów, wiedząc dobrze, że są tylko ślepem narzędziem w ręku żydów.

ZE ŚWIATA.

Paryż, d. 22 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Proces z powodu katastrofy przy ulicy Jean Goujon.

Proces z powodu katastrofy w bazarze dobroczynnym przy ulicy Jean Goujon zajmuje umysły wszystkich Paryżan. Sala jest jeszcze więcej przepełniona, niż za pierwszym razem. Każdy słucha z zaciekawieniem przebiegu rozprawy. Ta jednak nie przynosi żadnych nowych szczegółów, bo zresztą cóż można jeszcze więcej powiedzieć. Wiadomo, że kinematograf stał się przyczyną tego strasznego nieszczęścia i to skutkiem potarcia zapałki, a od niej zapalenia się eteru.

Rosjanin Bagraszow, który zapalił ową nieszczęsną zapałkę, tak w śledztwie, jak i na początku rozprawy przyznał się do czynu. Na drugiem posiedzeniu zmienił jednak zdanie. Zażądał głosu i gdy mu go udzielił przewodniczący prezes Bernard, zawołał z patosem: „Jeżeli przyznałem się do zapalenia zapałki, to tylko z tego powodu, aby Beilaca wyciągnąć z kłopotu. Ponieważ stara się mnie zgnębić i wszystko zwala na moje barki, oświadczam tutaj kategorycznie, że wcale nie potarłem zapałki i jeżeli powstał pożar, to tylko skutkiem winy Beilaca, że się nieostrożnie obchodził z eterem".

Zeznanie to nie zrobiło żadnego wrażenia i tylko pogorszyło sprawę Bagraszowa. Wiadomo bowiem, iż zapałka była powodem katastrofy, czego dowiódł pan Girard, dyrektor miejskiego laboratorjum chemicznego.

Poczem zabiera głos zastępca prokuratora Wattine. Baronowi Mackau przyznaje wiele zasług podnosi jego działalność, chwali jego poświęcenie na miejscu wypadku. Narażał swoje życie, wyciągając kobiety z ognia i nie ustąpił z placu, dopóki nie zawalił się dach budynku. Wtenczas bowiem wszystko się skończyło i o jakimkolwiek ratunku nawet myśleć nie było można. Swoją drogą ciężko on zawinił. Zaniedbał wszelkich środków ostrożności i nic nie uczynił dla bezpieczeństwa licznie zgromadzonej publiczności. Żąda więc ukarania go, z zastosowaniem okoliczności łagodzących.

Adwokat Decori wnosi obronę barona Mackau. Przedewszystkiem przyznaje mu wielkie zasługi, co już przedtem wygłosił zastępca prokuratora i o czem wszyscy dobrze wiedzą. Potem dowodzi, że komitet organizacyjny nie może być odpowiedzialny za katastrofę. Budynek nie jest dziełem pana Mackau i jego kolegów. Następnie nie on zajmował się urządzeniem i przyozdobieniem wnętrza sali. Czynność tę spełnili panowie: Jumeau i Jallot, przedsiębiorcy wszystkich wielkich uroczystości, jako to: przyjęć w pałacu Elizejskim, balów publicznych, wieczorów ministerjalnych itd. Użyli oni tego samego materjału, którym przyozdabiają inne sale. Gdyby nie panika, wszyscy uszliby z życiem. Przyczyną pożaru był kinematograf, ale dlaczego policja zezwoliła na jego ustawienie?

Kończy swoją obronę następującemi słowami: „Tak, przestrach i utrata przytomności stały się powodem, że setki osób znalazły śmierć. Ten przestrach stał się przyczyną, że siostra Małgorzata nie zobaczyła drzwi otwartych na 50 centimetrów od niej. Przestrach spowodował, że tyle nieszczęśliwych rzuciło się do drzwi malowanych. Można powiększyć liczbę wyjść, ale nigdy nie zrobicie, aby tłumy zachowały krew zimną.

„Pan prokurator orzekł, że baron Mackau powinien był wszystko przewidzieć — piorun, iskrę z komina sąsiedniego, papieros, bombę anarchisty. W takim razie, niktby nie mógł urządzić żadnego bazaru dobroczynnego, balu, reunionu i przedstawienia amatorskiego na korzyść biednych. Byłby to tryumf egoizmu i braku wszelkiej litości nad nędzą bliźniego. Żądam więc zupełnego uwolnienia mojego kljenta, gdyż on nic nie zawinił".

Na trzeciem posiedzeniu obrońca Bagraszowa, adwokat Aubin, w gorących słowach przemawia za obwinionym. Przytacza, że on wyratował z ognia córkę hrabiego de Kergolay i panią Delpire. Dowodzi przytem, że nie zapałka stała się powodem katastrofy, lecz zetknięcie się eteru z kawałkiem wapna. Prosi więc trybunał, aby kara nie spadła na niewinnego.

Adwokat Noël, obrońca Bailaca, dowodzi, iż jego klient nie może być odpowiedzialnym za winy innych. Sprawcą pożaru był Bagraszow i ten jest tylko odpowiedzialny.

K. W.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(129 przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

— A teraz jest w Portugalji?

— Tak mówią.

— Jaka szkoda, że nie służy w naszych szeregach. Z przyjemnością uściskałbym tak dawnego, drogiego przyjaciela.

Sp ojrzała na mnie podejrzliwie.

— Czy rzeczywiście tak pragniesz go widzieć?

Obawiałem się okazać za dużo czułości, aby się nie zdradzić. Odpowiedziałem więc chłodno:

— Dla czegóż nie? Po tylu latach... Czy pisujesz do niego jeszcze?

Na to pytanie żywo zaprzeczyła.

— Jak możesz pan nawet pomyśleć?...

Chcąc zabić czas, gdyż musiałem oczekiwać na ostateczne rozkazy Masseny, zacząłem z nią nudną rozmowę o jej piękności, o Paryżu itd.

Nareszcie Massena powrócił.

— Obejrzałem pozycję nieprzyjaciela — rzekł. — Nim go powtórnie zaatakujemy, trzeba się przekonać, czyby nie można obejść lewego skrzydła Wellingtona i odciąć go od Lizbony. Robercie, do pana należy wyszukanie tej drogi w górach. Jedź natychmiast. Stu dragonów z szóstego pułku, czeka cię na końcu obozu. Obejmiesz nad nimi dowództwo. W drogę i nie wracaj bez znalezienia przejścia. Pułkownik Croche, mój adjutant, przedstawi ci oddział i dostarczy konia i munduru. Dobranoc.

Ukłoniłem się księciu i Katarzynie i wyszedłem z namiotu bardzo zaintrygowany i zaniepokojony obecnością pani d'Albret. Byłem prawie pewny, że Mauléon już nazajutrz otrzyma wiadomość o mojem przybyciu i zacząłem się obawiać o powodzenie mojej zemsty.

XXXVII.

Zadanie, powierzone mi przez Massenę, było ogromnie ważne, gdyż jego rezultat stanowił prawie o całym przebiegu kampanji.

Góra Busaco, przerżnięta wąską drożyną, nad którą panowały baterje angielskie i portugalskie, była najzupełniej niedostępna, jak się przekonano z krwawego doświadczenia, uczynionego rano przez Francuzów. Wellington, co prawda, nie był ani zwycięzcą, ani zwyciężonym, lecz na krok nie ustąpił. A to mu wystarczało. Jego celem nie było zdobycie Hiszpanji, lecz pilnowanie Portugalji i jak dotąd, wcale mu się to nieźle udawało.

Massena nie należał do ludzi, zrażających się pierwszem niepowodzeniem. Postanowił iść do Lizbony, bez względu na przeszkody, ja zaś musiałem szukać drogi.

Pułkownik Croche, adjutant marszałka, zaprowadził mnie, według rozkazu, na koniec obozu, gdzie oddział był już zebrany. Carbon nie chciał się ze mną rozłączyć; dano mu konia i broń, lecz pozostał w habicie franciszkańskim, na wielką uciechę dragonów, nazywających go „wielebnym ojcem".

— Kto wie — powtarzał — na co przydać się może habit w tym zbójeckim kraju. Bez tego habitu i mojej łaciny, kto wie, gdzie bylibyśmy teraz z pułkownikiem... może w grobie pod ziemią.

Jakiś czas jechaliśmy koło podnóża góry. Placówki angielskie i portugalskie, słysząc tentent koni, starały się nas wyśledzić z wyżyny Busaco, lecz ciemność nocy ukrywała pochód przed ich oczyma.

Nikt nie znał okolicy, chociaż wielu żołnierzy było już w Portugalji z Junotem. Posuwaliśmy się naprzód z wielką ostrożnością, aby nie wpaść w jaką zasadzkę angielską lub portugalską.

Nagle Carbon, jadący po lewej stronie, szepnął mi do ucha.

— Pułkowniku, słyszę beczenie kozy.

Kazałem stanąć. Wszyscy zachowali głębokie milczenie.

W tym kraju wyniszczonym przez własnych obrońców, spotkanie kozy było wypadkiem nadzwyczajnym.

— Koza nie jest sama — zauważył znowu Carbon. — Właściciel musi być niedaleko.

Słuchaliśmy jeszcze. Beczenie słychać było ciągle, lecz bardzo słabo i zdawało się, że wychodzi z głębi ziemi. Byliśmy oddaleni o dwie mile od obozu.

— Idź zobaczyć. Czy chcesz, abym ci dodał dwóch towarzyszy?

— Dziękuję pułkownikowi. Mój habit wystarczy za cały szwadron.

Zsiadł z konia i przyłożył ucho do ziemi. Po chwili podniósł się zadowolony i rzekł:

— Koza jest tu gdzieś blisko.

Zaczął szukać omackiem po polu kamienistym i zarosłem krzakami, uderzając końcem szabli.

Nagle straciliśmy go z oczów, tak jakby się zapadł w ziemię, lecz wkrótce zjawił się znowu i zameldował:

— Pułkowniku, znalazłem całą rodzinę, najprzód kozę, potem starą kobietę bez zębów, młodą, dosyć przystojną, dwoje małych dzieci i chłopa, pewno męża młodej. Jest to głowa rodziny.

— Dobrze. Mężczyzna posłuży nam za przewodnika. Czyś mu się dobrze przypatrzył?

— Nie. Wszyscy śpią, a bez rozkazu nie chciałem ich obudzić.

— Gdzie są?

— W podziemiu, które podczas pokoju służyło za piwnicę, wejście jest zakryte krzakami.

Kazałem dziesięciu żołnierzom zsiąść z koni za moim przykładem i ostrożnie otoczyliśmy podziemie.

Przedstawił się nam widok okropny. Ci biedni ludzie, wpół nadzy, doprowadzeni przez wojnę do ostatniej nędzy, zmuszeni ukrywać się przed własnymi ziomkami, budzili we mnie litość szczerą.

Na odgłos naszych kroków zbudzili się wszyscy; Portugalczyk chwycił za kij i stanął w obronnej postawie. Wziął mnie za jednego z maruderów, włóczących się za armją i rabujących kraj zdobyty.

— Rzuć tę pałkę — przemówił Carbon narzeczem półportugalskiem, półhiszpańskiem. — Nie chcemy ci zrobić nic złego.

Portugalczyk spojrzał dokoła i przekonał się, że wszelki opór byłby daremny. Rzucił kij na ziemię i w ponurem milczeniu czekał, co z nim zro-

— Jak się nazywasz? — zapytał Carbon.

— Wincenty — odpowiedział.

— Dla czego nie poszedłeś z innymi do Lizbony.

— Bo matka moja chroma i nie mogła nadążyć.

— Jesteś z tej okolicy?

— Tak, jestem młynarzem z Cardao.

— Dla czego nie siedzisz we młynie?

Wzrok jego błysnął gniewnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu reskryptem z dnia 14 sierpnia b. r. mianowało radcę skarbu i naczelnika administracji podatków Piotra Hablińskiego przewodniczącym, a starszego inspektora podatkowego Franciszka Smolkę zastępcą przewodniczącego komisji powszechnego podatku zarobkowego dla towarzystw podatkowych I, II, III i IV kl. w okręgu rozkładowym Kraków miasto.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie zamianowało przewodniczącym komisji powszechnego podatku zarobkowego dla towarzystw zarobkowych I, II, III i IV klasy w okręgu rozkładowym Lwów miasto, starszego radcę skarbu Wojciecha Wawrzkowicza; zastępcami dla towarzystw podatkowych I, II i IV klasy starszego inspektora podatkowego Antoniego Prochaskę, a dla towarzystwa podatkowego III klasy starszego inspektora podatkowego Józefa Weinberga.

KRONIKA.

Kraków dnia 27 sierpnia.

Kalendarz kościelny Dziś piątek, Róży panny, i przeniesienie św. Kazimierza.

Jutro w kościele św. Katarzyny uroczyste nabożeństwo z odpustem zupełnym na cześć św. Augustyna.

W kościele PP. Wizytek jutro nabożeństwo półdniowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu, ku czci Serca Pana Jezusa; odpust bracki.

W kościele św. Tomasza jutro Wotywa o godzinie 9 rano z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Bonifratrów na Kazimierzu jutro wotywa ku czci św. Augustyna.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu łowić wolno: wszelkie ryby wogólności, oraz raka, tak samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: Słonki, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy; głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 50, zachód przypada o godzinie 6 minut 32, długość dnia godzin 13 minut 42.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada jutro dnia 28 o godzinie 4 minut 29 rano.

Stan powietrza. Dnia 27-go sierpnia o godzinie 7 rano, barometr 741,0. termometr 14 6 C., wilgotność 93%, wiatr wschodnio-północny. Zachmurzenie 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 27 sierpnia: **„Słowo honoru“**, sztuka w 4 aktach E. Hartlebena.

W sobotę, 28 sierpnia: **„Bracia Lerche“**, kom. w 3 aktach Adama Asnyka.

W niedzielę, 29 sierpnia: **„Kościuszko pod Racławicami“**, obraz hist. w 7 odsłonach.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W piątek, 27 sierpnia: Teatr zamknięty.

W sobotę, 28 sierpnia: **„Muszkieterowie Ludwika XIII“**, operetka w 3 aktach Verney'a. Po raz pierwszy. Benefis p. **Marji Fertner.**

W niedzielę, 29 sierpnia: **„Piękna Helena“**, operetka w 3 aktach Offenbacha. Występ gościnny p. **Klementyny Czosnowskiej.**

*** Sekcja I. ekonomiczna** na posiedzeniu w dniu 25 wyznaczyła członków dwóch pp. Biborskiego i Stryjeńskiego do komisji reambulacyjnej, która w dniu 28 b. m. w sobotę będzie wspólnie urzędować celem wypróbowania i odbioru nowej linji tramwajowej Rynek-Park Krakowski. Następnie uchwaliła ukończenie budowy miejsca ustępowego na Stradomiu pod Bernardynami. *Horrendum!* — W sprawie budowy pomnika Jana Kilińskiego, wybrała Sekcja komisję złożoną z pp.: Stryjeńskiego, Rehmana i Szpakowskiego celem rozpatrzenia miejsca pod pomnik, według planu opracowanego przez budownictwo miejskie.

Daszyński w stanie oskarżenia. Tymi dniami doręczono żydowi Laxowi, jako obrońcy posła Ignacego Daszyńskiego, akt oskarżenia przeciw Daszyńskiemu i spólnikom o zaburzenie spokoju publicznego w teatrze letnim w Parku krakowskim, podczas przedstawienia „Kusicieli ludu“ Smolarza.

*** Wykłady.** W sali Kopernika w Collegium novum, od środy rozpoczął sekretarz rady sądu krajowego wyższego p. Seidel, wykłady dla urzędników manipulacyjnych i djetarjuszy, jako przyszłych pomocników urzędowych z manipulacjami przy nowej procedurze cywilnej. Pierwszy wykład odbył się dnia 25 bm. Następne odbędą się w dniach 28, 31, we wrześniu 2, 6, 9, 22 i 25 zawsze od godziny 6 do 8 wieczorem. Na wykłady uczęszcza przeszło 200 słuchaczów.

*** Teatr letni.** Występy p. Klementyny Czosnowskiej przedłużą się z powodu niezwykłego ich powodzenia. W niedzielę znakomita śpiewaczka wystąpi w jednej z najlepszych swych partyj w „Pięknej Helenie“ Offenbacha.

Dziś wieczorem teatr letni dla publiczności jest zamknięty. Odbędzie się tam o 8-mej jeneralna próba z jutrzejszej premjery Verneya „Muszkieterowie Ludwika XIII“. Jutrzejsze przedstawienie budzi w naszem mieście niezwykłe zainteresowanie. Sądząc z rozsprzedaży biletów, teatr będzie zapełniony. Wieczoru jutrzejszego p. Marja Fertner, ulubiona wodewilistka, której humor i talent niejednokrotnie podziwialiśmy, obchodzi benefis. O ile nas słuchy dochodzą owacyj dla sympatycznej benefisantki moc się przygotowuje. Operetka Verneya „Muszkieterowie Ludwika XIII“ ostatniej zimy we Lwowie doczekała się przeszło 30-tu przedstawień, w Warszawie 120 razy grana była. Jestto jedna z najgłośnieśniejszych operetek ostatniej doby.

*** „Nowa Reforma“ szuka sensacji!** W wielki dzwon uderzyła wczorajsza *Nowa Reforma* zamieszczając sensacyjną (!!) wiadomość o pojawieniu się epidemji czerwonki w Krakowie. Cała owa kaczka dziennikarska ogranicza się do dwóch wypadków. Fizyk miejski, dr Buszek, wraz z zastępcą dyrektora szpitala św. Łazarza prof. drem Żuławskim wczoraj stwierdzili iż w szpitalu św. Łazarza znajduje się dwóch chorych na czerwonkę z Krakowa, dziesięciu innych pochodzi z okolicznych wiosek. Statystyka uczy, iż w czasie dojrzewania owoców choroba ta pojawia się sporadycznie i parę jej wypadków nie można uważać za epidemję, chyba... szuka się sensacji ze szkodą dla miasta!

*** Z Sądu.** Za zbrodnię obrazy Majestatu skazał Trybunał sądu krajowego karnego Marję Bugaj na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. — Za porzucenie dziecka, skazał Trybunał Emilję Kapłan rodem z Czech na 1 miesiąc więzienia. Występna matka swoje kilkumiesięczne dziecko owinięte w szmaty, porzuciła u brzegu fosy na Zabłociu, gdzie je spostrzegł najpierw żyd a następnie zabrały dziecko: Agata Skórowa i Honorata Dobosz. Te oddały dziecko w opiekę magistratowi Podgórskiemu.

*** Nowa linja tramwajowa** Rynek główny do Parku krakowskiego otwarta zostanie 1 września. Do komisji reambulacyjnej, o której już wspomnieliśmy, wybrała sekcja ekonomiczna radców miejskich pp. Aleksandra Biborskiego i Tadeusza Stryjeńskiego. Nowa służba tramwajowa dla obznajmienia się z manipulacją, rozpoczęła wczoraj próbną służbę obok służby dawniejszej. Nareszcie, zdaje się, że będziemy mieli tramwaj do Parku! Wielki już byłby czas!

*** Wycieczka z Bochni.** Dla zwiedzenia naszego miasta i parku dra Jordana, przybędzie w niedzielę do Krakowa grono dziatwy szkolnej bocheńskiej, która tak świetnie się popisywała na boisku podczas uroczystości poświęcenia sztandaru „Sokoła“. Dziatwie bocheńskiej towarzyszy chlubnie znany naczelnik „Sokoła“ bocheńskiego i nauczyciel ludowy, pan Kozłowski.

Połów na chłopów. Tutejsza partja socjalno-demokratyczna postanowiła zwołać na dzień 31 sierpnia we wtorek, jako w dzień targowy, zgromadzenie ludowe w sali redutowej o godz. wpół do 11 przedpołudniem, na które spędzeni być mają chłopi, przybywający na targ do Krakowa. Dobrzeby było, gdyby czynniki zdrowe, które jeszcze nie straciły resztek wpływu na lud, przestrzegły włościan przed czekającą na nich pułapką i pouczyły o tem, jak odpowiadać mają na namowy i łgarstwa kusicieli ludu.

*** Za niedozwolone** łapanie ryb na Wiśle, przyaresztowano we czwartek Józefa Liszkę, stolarza, i Feliksa Aurygę, terminatora lakierniczego.

*** Policja** zaaresztowała na dworcu kolejowym Mojżesza Szmilowicza z Rumunji, za kradzież kieszonkową. Zaaresztowała także Jana Rośka za rozszerzanie zawiadomień o mającym się odbyć wiecu chłopskim.

*** Z Podgórza** piszą do nas: W dniu wczorajszym t. j. 26 sierpnia, odbył się tu akt uroczysty odebrania przyrzeczenia od nowo wybranych: burmistrza p. Garbaczyńskiego i asesorów pp. Markwiczyńskiego i Łuczki. W pięknie udekorowanej sali obrad zjawili się radcy miejscy prawie w komplecie. Z powodu wyjazdu starosty wydelegowany został do tego urzędowego aktu komisarz p. Rożański, a ze strony władzy autonomicznej p. Czecz, członek Wydziału powiatowego i poseł na Sejm krajowy.

Na wstępie zwrócił się do nowo mianowanego burmistrza, jego zastępca p. Kaczmarski, podnosząc przedewszystkiem sprawę budowy nowego kościoła, tudzież tak pożądanego wprowadzenia zachwianej między mieszkańcami zgody. Delegat starostwa, odebrawszy przyrzeczenie od pomienionych członków magistratu, przemówił w nader sympatycznych i życzliwych dla gminy słowach, a życząc powodzenia nowo wybranym członkom magistratu, przyrzekł poparcie ze strony starostwa. W tym samym kierunku przemówił p. Czecz, obiecując pomoc ze strony Wydziału powiatowego.

Nowo mianowany burmistrz, roztoczywszy program przyszłej swej działalności, zaznaczył przedewszystkiem sprawę budowy nowego kościoła, sprawy szkolne, tudzież sprawy sanitarne, a zwracając się do Rady, prosił o poparcie. Wszystkim przemawiającym towarzyszyły huczne oklaski.

O otrząśnieniu się z wpływów żydowskich nie słyszeliśmy ani słowa, a przecież dziś, kwestja ta w Podgórzu najwatniejszej jest wagi. W tym też kierunku rzetelni chrześcijanie pilnie śledzić będą czynności nowo wybranych ojców miasta.

Z Dyrekcji kolei donoszą nam: Z dniem 1-go września b. r. wchodzi w życie nowa taryfa dla przewozu węgla w ruchu pomiędzy górnym Śląskiem a Galicją i Bukowiną.

Z Dyrekcji poczt piszą do nas: Z dniem 1-go września b. r. wejdzie w życie czasowy urząd pocztowy z zwykłym zakresem czynności w miejscowości Szmańkowczyki (pow. Czortków).

*** Drugi zjazd księży katechetów.** Ze Lwowa piszą do nas 26 bm.: Dzisiaj o godzinie 10 rano w auli gimnazjum przy ulicy Batorego, po uroczystem nabożeństwie, ks. dr Rudolf Lewicki otworzył zjazd księży katechetów. Gmach przystrojono świątecznie. Prezesami zjazdu wybrano: ks. kanonika dra Juljana Bukowskiego z Krakowa i ks. kanonika Aleksego Torońskiego ze Lwowa. Na sekretarzy powołano: ks. Damjana Łopatyńskiego i ks. Szczęsnego Malarskiego. Następnie odczytano nadesłane pod adresem komitetu wiecowego życzenia od kardynała Sembratowicza, arcybiskupów Issakowicza i Morawskiego, biskupów Soleckiego, Glazera, Puzyny, Łobosa, Kuiłowskiego, Likowskiego z Poznania i Czechowicza. Przyjęto je oklaskami.

Na katedrze pojawił się następnie młodziutki sekretarz „Macierzy szkolnej“ ks. Londzin z Cieszyna i oświadczywszy, że przychodzi do nas po otuchę w ciężkiej walce o odrodzenie religijne i narodowe śląskiego ludu, wyraził jego imieniem gorące pozdrowienie dla wiecu. Poczem nastąpił referat ks. Bukowskiego o pedagogji i religji.

Po południu po godzinie 4-tej rozpoczęło się wspólne posiedzenie sekcyj, a uroczyste posiedzenie zjazdu nastąpi jutro w piątek o godzinie 6-tej wieczorem.

*** Nowe gimnazjum we Lwowie.** Z Wiednia donoszą, iż ministerstwo oświaty zgodziło się na utworzenie 6 klas. równoległych przy jednem z gimnazjów lwowskich. Klasy te pozostawać będą pod zarządem specjalnego kierownika. Z czasem zostaną może przekształcone na osobne gimnazjum.

Car w Warszawie. Wczoraj rano ustawiono jeszcze dwa obeliski przy zbiegu ulic hr. Berga i Nowego Swiata. Na rogu ulic Nowo-Miodowej i Krakowskiego Przedmieścia, w celu zakrycia szpetnej ściany domu narożnego wzniesione będą dla publiczności trybuny. Roboty dziś rozpoczęto. Trybuna na wysokim parterze będzie jednopiętrowa. Stragany z owocami, wodą sodową itp., stojące na ulicy Aleksandrowskiej i Nowym Zjeździe będą na kilka dni usunięte. Na drodze do fortu przy szosie mokotowskiej pod Służewem, na gruntach należących do dóbr wilanowskich wznoszona jest wspaniała brama tryumfalna.

Prof. Rydygier u cara. Jest nowa wersja słów jakie prof. Rydygier w Peterhofie powiedział do cara *Przegląd* i *Dziennik polski* twierdzą, że prof. Rydygier wyrzekł tylko te, wistocie dosyć nieważne wyrazy: „Z głębokiem wzruszeniem dziękuję W. C. Mości za łaskawe słowo o Polakach, o których pozwalam sobie powiedzieć, że są wdzięczni za każdy objaw łaski monarszej“. *Dziennik polski* pisze: „Jest to zwrot, jakiegoby w danym wypadku mógł śmiało użyć każdy Polak bez wejścia w konflikt ze swojem sumieniem patrjotycznem — gdyż profesor Rydygier nie pochlebiając w niczem carowi, stwierdził tylko fakt zasadniczy, że Polacy umieją być wdzięczni za sprawiedliwe traktowanie ich — czego dowody składają w Austrji. Być może nawet, że car zrozumiał zawartą w tych słowach delikatną aluzję...“ Zarzuca przytem *Dziennik polski* redakcji *Słowa polskiego* w sposób dość brutalny, że sfałszowała słowa profesora. Nawzajem *Słowo* w jeszcze brutalniejszej odpowiedzi obwinia *Dziennik polski* o fałszowanie autentycznego tekstu, zapewne w celu zasłonięcia profesora przed „zemstą patrjotów“. Nie sądzimy, aby taki był cel *Dziennika*. Patrjoci bowiem nieprzejednani siak czy tak zastosowaliby, w każdym razie do całej sprawy... znane polsko-rosyjskie (a więc ugodowe) przysłowie o Kandybie, rybie i raku.

Pożar. Z Tartakowa piszą do nas: W dniu 23 b. m., t. j. w poniedziałek, wybuchł pożar o godz. wpół do 4 zpołudnia w Tartakowie wsi, a wpół do drugiej, pomimo energicznego ratunku okolicznych straży pożarnych, stało już w płomieniach około 20 zabudowań. Ogółem spłonęło 14 zabudowań mieszkalnych, a zwyż 30 zabudowań gospodarczych (szpichlerzy, stajen, stodół, chlewów i t. p.) Pożar dotknął najbiedniejszą klasę, z wyjątkiem jednego gospodarza, a cała szkoda wynosi zwyż 10.000 złr., gdyż cały tegoroczny zwieziony zbiór doszczętnie zgorzał. Ubezpieczonych było czterech gospodarzy, na łączną kwotę 2.800 złr. W chwili gdy to piszę (24 b. m.) zboże jeszcze się pali, co potrwa najmniej ze dwa dni. Pożar wybuchł w dzień roboczy, przeto wszyscy byli w polu, powróciwszy zaś do domu, zastali cały swój dobytek w płomieniach; płacz i lament nie do opisania.

Zemsta żyda. Jak wiadomo hr. Zamoyski w całym swym powiecie wydzierżawił propinację wódczaną i piwną. Dziwnym zbiegiem okoliczności w jednej ze wsi hr. Zamoyskiego żyd ma browar, musi przeto opłacać przy wywozie produktu. Hr. Zamoyski chcąc mieć kontrolę nad żydem ustanowił stróża do pilnowania wywozu piwa. Żyd naturalnie wściekał się ze złości. Dnia 22 b. m. owego stróża znaleziono bez życia, pokrwawionego, tuż koło browaru. Jest silne podejrzenie, że zbrodnię popełnił przez zemstę żyd. Żandarmerja żyda aresztowała. Stróż zostawił pięcioro drobnych dzieci. Wierzymy, że hr. Zamoyski energicznie zajmie się tą jaskrawą sprawą.

Zmarli w ostatnich dniach: W Stanisławowie, Ignacy Balicki, asystent pocztowy, w 37 roku życia.

W Leżniczce pod Łęczycą, Roch Gnoiński, b. o-

ficer wojsk polskich, ozdobiony dwoma krzyżami „Virtuti militari“.

W Upsali, Fritjof Holmgren, jeden z najwybitniejszych medyków szwedzkich, przeżywszy lat 66. Główne zasługi położył Holmgren w dziedzinie badań fizjologicznych.

Ks. Arcybiskup Hryniewiecki, jak donoszą pisma nowojorskie, przenosi się z Galicji na stały pobyt do Ameryki Północnej i na żądanie delegata apostolskiego zamieszka w Waszyngtonie. Równocześnie powstanie w temże mieście wyższy zakład naukowy polski i pozostawać będzie pod kierownictwem ks. arcybiskupa Hryniewieckiego. Celem pobytu ks arcybiskupa H. w Ameryce ma być reorganizacja polskiego kleru katolickiego tamże.

Tchórz Stoiłow. Z Budapesztu telegrafują: „Baron Nopcsa, który wyzwał pisemnie Stoiłowa na pojedynek za ubliżające jego czci wyrażenia, umieszczone w *Local-Anzeigerze*, otrzymał od Stoiłowa uprzejmy list, w którym ten oświadcza, iż interwiew był niedokładnie podany. Nie mówił on o Nopcsy, tylko o węgierskim światowcu, przeciwko któremu podnoszone są ostre zarzuty. Stoiłow żałuje mocno, iż mimowoli dał powód do łączenia z tym wypadkiem nazwiska barona Nopcsy“.

Polscy robotnicy w Budapeszcie. Z Budapesztu donoszą, że jeden z pierwszych budowniczych miejskich oświadczył, że jeżeli do jutra strejkujący murarze nie podejmą na nowo pracy, to do Budapesztu przybędzie 2000 polskich robotników z Galicji. Czy u nas wiadomo co o tem?

Samobójstwa w Węgrzech. Młoda i ładna kobieta o czarownych oczach i jasnych włosach, nazywająca się Hilda Mudra, zastrzeliła się w Peszcie w hotelu Bristolskim.

Urodziła się w St. Pölten. Ojciec jej z zawodu kupiec cieszy się ogólnem poważaniem dla swojej uczciwości w interesach i znacznego majątku. Hilda przybyła do Pesztu w niedzielę wieczorem i zaraz spytała portjera, czy niejaki Jan Liedenberger mieszka w tymże samym hotelu? Gdy jej odpowiedziano twierdząco chciała wejść do jego pokoju i tam zaczekać do przybycia wyżej wzmiankowanej osobistości. Żądaniu temu sprzeciwił się właściciel hotelu. Gdy Liedenberger powrócił z miasta poszedł do pokoju panny Mudry. Zabawił u niej tylko kilka minut i wyszedł znowu. Przez cztery dni z rzędu porozumiewali się z sobą jedynie za pomocą listów. Mieli się oni pobrać lecz w ostatniej chwili narzeczony opuścił St. Pölten i zerwał wszelkie stosunki.

We wtorek rano Liedenberger zażądał, aby Hilda opuściła Peszt. Ta zgodziła się. Oświadczyła jednak, że musi czekać na pieniądze od ojca. Po południu odebrała 30 złr., załatwiła rachunek hotelowy i powiedziała pokojówce, że wieczorem wyjeżdża. O godz. 10 wieczorem rozległy się w pokoju Hildy trzy strzały. Po wyważeniu drzwi ujrzano nieszczęśliwą broczącą w kałuży krwi. Miała głowę przestrzeloną i śmierć nastąpiła na miejscu. Obok niej leżała fotografja Liedenbergera z napisem: „Przyjdziesz i podzielisz ze mną wieczny spokój“.

Gdy Liedenberger powrócił do hotelu zapytał się czy panna Mudra już odjechała? Na wiadomość o jej śmierci poszedł do swego pokoju i zamknął się. Hilda zostawiła kilkanaście listów. Jeden z nich zaadresowany był do „najdroższej matki“. Kilkanaście złr. i kosztowności jakie znaleziono policja odesłała rodzicom.

W Petri w komitacie Abauj-Tornaer rozegrała się straszna tragedja rodzinna. Dwie córki bogatego właściciela dóbr Tarki powiesiły się nad grobem swojej matki. Ojciec ich chciał poślubić młodą dziewczynę. Córki sprzeciwiały się temu małżeństwu, ale Tarka trwał w uporze. Poszły więc obiedwie na cmentarz i tam zakończyły życie śmiercią gwałtowną. Jedna z nich liczyła 17, a druga 18 lat.

Morderstwo dwóch miljonerek dokonane w Berlinie przy Königgrötzerstrasse, jednej z najwięcej uczęszczanych ulic, wywołało wielkie wzburzenie w mieszkańcach stolicy rzeszy. Ofiarą mordu, jak już donosiliśmy, padła 71-letnia wdowa Anna Schultze i jej 51-letnia córka. Obie kobiety, właścicielki wielkich kopalń gipsu i kilkunastu kamienic w Berlinie, posiadały majątek szacowany na 15 miljonów marek.

Dzienniki berlińskie doniosły w poniedziałek, że matka i córka zginęły bez śladu przed 15 dniami. Tego samego dnia znaleziono ich zwłoki zapakowane w skrzyni i zakopane w gruzie i piasku w piwnicy domu, w którym mieszkały. Mordu dokonano prawdopodobnie przed dwoma tygodniami, zwłoki bowiem uległy już dość silnemu rozkładowi. Podejrzenie pada, że sprawcą czynu jest poddany austrjacki, niejaki Józef Gönczi, szewc z zawodu, który w tym samym domu wynajął sklep, i przed dziesięciu dniami się ulotnił.

Zamordowana Anna Schultze, mimo ogromnego majątku, żyła z córką bardzo skromnie i w zupełnem odosobnieniu. Nietrzymała służby a tak gospodarstwem jak i wszelkiemi reperacjami domu sama zawiadywała. Okoliczność tę wyzyskał prawdopodobnie morderca. Sprowadził on jak się zdaje kobiety do piwnicy w celu umówienia się co do jej naprawy i w podstępny sposób z tyłu je napadłszy zamordował.

Z początku nieprzykładano wielkiej wagi do zniknięcia obu pań, o których nieco dziwacznym sposobie życia sąsiedzi wiedzieli; dopiero przenikliwy odór trupi dobywający się z piwnic, naprowadził na straszną myśl mordu. Mieszkanie ofiar zastano w jak największym nieporządku. Morderca prawdopodobnie spenetrował wszystkie szuflady i skrzynie. Co i wiele zrabowano, niemożna na razie sprawdzić; nie znaleziono również śladów krwi w mieszkaniu.

W dalszym ciągu donoszą dzienniki o tem morderstwie następujące szczegóły: W dniu czynu zjawił się domniemany morderca Józef Gönczi u kilku mieszkańców domu, gdzie zamordowana z córką mieszkała, z doniesieniem, że obie kobiety odjechały na Hannower i Brukselę do Paryża i prawdopodobnie nie powrócą, mają bowiem zamiar kupić sobie willę pod Hannowerem, aby tamże stale zamieszkać, jego zaś uprosiły, aby im całe urządzenie domowe przesłał i ich kamienicami w Berlinie administrował. Uwierzono tej wersji, znano go bowiem już jako jednego z czynszowników domu. W poniedziałek przedpołudniem kazał dwom woźnicom przywieść dwie fury piasku i wsypać je przez okno do piwnicy Potem zjawił się znowu we wtorek z wszystkiemi kluczami właścicielki, a wziąwszy z sobą niejaką panią Franz, która w tym domu mieszka, wszedł do pokoi Schultzowej, gdzie panował jak największy nieporządek. Od wtorku niewidziano więcej Gönczi'ego. Jest to mały, gibki mężczyzna z czarnym włosem i czarną, rozdzieloną brodą, oczy ma ciemne, przenikliwe. Pochodzi z Węgier i mówi po niemiecku z silnem zacięciem węgierskiem. Mieszkał z żoną i z pewną dziewczyną, którą mienił być swą pasierbicą, a która w gruncie rzeczy była jego kochanką i nazywała się Marta Rafalska, od roku przy Mühlenstrasse nr. 45, na drugiem piętrze, w elegancko urządzonem mieszkaniu. Z pewnych danych wnioskować można, że morderca wyjechał z Hamburga parowcem do Ameryki. Policja rozesłała też telegraficznie do wszystkich miast portowych dokładny rysopis w celu ujęcia delinkwenta.

Konkurs. Właściciel księgarni w Kijowie, pan Leon Idzikowski ogłasza w *Kraju* konkurs na najlepszą kompozycję oryginalną uroczystego marsza, z powodu odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie w setną rocznicę urodzin wieszcza. W konkursie mogą wziąć udział wszyscy kompozytorowie polscy. Marsz ma być ułożony na fortepian na dwie i cztery ręce, z dołączeniem również partytury i głosów orkiestrowych dla orkiestry symfonicznej. Rękopisy mają być nadesłane do Kijowa pod adresem p. Idzikowskiego, przed dniem 1 lutego 1898 r. Sąd konkursowy składają pp.: Stanisław Barcewicz, A. Michałowski, Tutkowski, Bobiński i Lisenko. Nagroda konkursowa wynosi 300 rs.

Anarchiści w Hiszpanji. Niebezpieczeństwo anarchji nie zostało jeszcze w zupełności odwrócone od Hiszpanji. I tak według wiadomości nadeszłych z Barcelony, znaleziono nową bombę dynamitową w sąsiedniej miejscowości Gracia. Wyjątkowe prawa przeciw anarchistom w Hiszpanji są powodem nieustannej emigracji na terytorjum francuskie, co ze strony Francji wywołuje reklamacje i zażalenia. W mieście Perpignan znajduje się przeszło 60 poddanych hiszpańskich, podejrzanych o knowania anarchistyczne, od czasu śmierci Canovasa zaś całe partje zbiegów przekraczają granicę hiszpańską. — Republikańskie stronnictwa Izby hiszpańskiej postanowiły wnieść interpelację w sprawie procesu anarchistów w Montuich, w czasie którego rząd miał podobno używać tortur celem wydobycia zeznań od oskarżonych. Podobno znajdują się dowody, iż rząd w rzeczy samej użył tego barbarzyńskiego i nielegalnego środka, który tylko rozjątrzył umysły i pobudził anarchistów do czynów gwałtownych.

* **Dwadzieścia kobiet straciło życie.** Z Madrytu telegraficznie donoszą pod datą 26 b. m.: W Mancada, prowincja Walencja, przy jednym z przyrządów hydraulicznych wynikła katastrofa, w której 20 kobiet straciło życie. Jeden mężczyzna i dziecko są mocno pokaleczeni.

Wiadomości kościelne. Gr. katol. dyecezja przemyska: Prezentę *jure devolutivo* na Olszanicę, w dekanacie jaworskim, otrzymał ksiądz Teofil Latoszyński. — Kanoniczną instytucję na Mołoszkowice, w dekanacie sądowowiszniańskim, otrzymał ks. Leon Tychowski.

Dyecezja krakowska: Instytuowani: Ks. Władysław Syc na probostwo w Dankowicach; ks. Andrzej Murzański na probostwo w Spytkowicach ad Jordanów. — Odznaczeni *ex-pos. canon.*: ks. Kazimierz Kaszelewski, proboszcz w Zakopanem; ks. dr Franciszek Świderski, katecheta szkoły wyższej realnej w Krakowie; ks. dr Franciszek Gołba, katecheta gimnazjum św. Jacka w Krakowie. — Mianowany: ks. Mateusz Jeż, katechetą rzeczywistym w gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Nowo wyświęceni księża aplikowani jako wikarzy: Michał Czerwiński w Łętowni, Franciszek Fitak w Rabce (II wik.), Jan Fołta w Łodygowicach, Karol Hebda w Zabierzowie, Andrzej Kościółek w Ciężcinie na posadę opróżnioną po ks. Florczaku, który został mianowany katechetą szkół ludowych w Podgórzu, Franciszek Kozłowski w Frydrychowicach na opróżnioną posadę po ks. Krupie, który został katechetą w szkołach ludowych w Podgórzu, Józef Migdałek w Tenczynku, Franciszek Nowak w Rychwałdzie, Stanisław Ochalski w Białej, Wawrzyniec Smółka w Ruszczy, Edmund Vrana w Pcimiu, Władysław Vrana w Kozach.

Wizytacja kanoniczna dek. suskiego: w Tarnawie dolnej 25 i 26 sierpnia, w Mucharzu 27 i 28 sierpnia, w Krzeszowie 29 i 30 sierpnia, w Slemieniu 31 sierpnia i 1 września, w Lachowicach 2, w Koszarawie 3, w Stryszawie 4, konsekracja kościoła 5, wizytacja, w Suchej 6 i 7, w Zembrzycach 8 i 9, w Stryszowie 10 i 11 września.

Rekolekcje dla kapłanów: 14, 15 i 16 września w klasztorze OO. Bernardynów w Kalwarji; 21, 22 i 23 września w seminarjum dyecezjalnem w Krakowie; 12, 13 i 14 października w klasztorze OO. Reformatów w Kentach.

Rekolekcje ludowe w dekanacie wadowickim pod przewodnictwem OO. Reformatów, odbędą się w Syczowie od 11—18 września, w Tłuczani od 18—25 września, w Palczowicach od 25 września do 2 października, w Woźnikach od 2—9 października.

OO. Redemptoryści rozpoczną swą pracę: w Kleczy 18 września, w Spytkowicach 25 września, w Choczni 9 października, w Wadowicach 16 października, w innych parafjach tamtejszego dekanatu odbędą się rekolekcje z wiosną 1898 r.

Nekrologja. Wincenty Kryształowicz, urzędnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zmarł w Zakopanem.

— Zofja Domańska, lat 80, zmarła w Krakowie 26 bm.

— Witalisowa Pieniążkowa, matka profesora wydziału medycznego na Uniwersytecie krakowskim, dra Przemysława Pieniążka, urodzona w r. 1822, zmarła w Dobry (Królestwo Polskie), dnia 19 sierpnia b. r. Pogrzeb odbył się dnia 23 b. m.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Panna Marja Przybyłkówna, artystka scen prowincjonalnych w Królestwie polskiem, została zaangażowana przez dyrekcję teatru miejskiego w Krakowie.

HUMOR.

Na statku parowym na Wiśle.

— Ciekawy pasażer (do maszynisty, który, cały potem oblany, wyszedł na chwilę z pod pokładu). Ależ tam na dole musi być bardzo gorąco.

Maszynista. O, bardzo.

— Musicie mieć ciągłe pragnienie?

— O tak, pić nam się chce bardzo.

— Musicie pić dużo wody?

— O, picia wody zabraniają nam przepisy żeglugi.

— A to dlaczego?

— A bo wody potrzebujemy do jazdy...

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 26 sierpnia (w południe). W dniu 19 września odbyć się ma wielki niemiecki wiec ludowy w Dzieczynie w Czechach. Rozwinięto wielką agitację celem ściągnięcia nań ludności z Saksonji. Liczni posłowie zapowiedzieli swój przyjazd.

Berlin 26 sierpnia (w południe). Sekretarz stanu dla marynarki niemieckiej, admirał Tirpitz udał się wprost z Friedrichsruhe od księcia Bismarka do cesarza Wilhelma w Wilhemshöhe.

Zagrzeb 26 sierpnia (w południe). Projekt adresu do monarchy skoalizowanej opozycji sejmu kroackiego wręczony na onegdajszem posiedzeniu sejmu skarży się słusznie na zniweczenie narodowego charakteru królestwa Kroacji przez narzuconą wbrew woli większości kroackiego ludu ugodę z Węgrami. Adres omawia nielegalne wpływy organów rządowych podczas ostatnich wyborów. — Adres występuje przeciw bezwyznaniowości gubiącej ludzkie społeczeństwo i oświadcza, że opozycja nie wyśle swoich przedstawicieli do sejmu węgierskiego i regnikolarnej deputacji w sprawie odnowienia ugody finansowej.

Magdeburg 26 sierpnia (w południe). Cesarz niemiecki z cesarzową przybyli z Wilhelmshafen by wziąć udział przy odsłonięciu pomnika Wihelma I. Uroczystość odbyła się przy wielkim napływie ludności z prowincji. Po uroczystości odbyło się przyjęcie na ratuszu, podczas którego cesarz wygłosił przemowę na cześć miasta Magdeburga przyznając mu wielkie zasługi położone koło wzmocnienia protestantyzmu w Niemczech.

Madryt 26 sierpnia (w południe). Rząd tutejszy otrzymał informacje ze strony policji londyńskiej, że anarchiści przygotowują zamach na rodzinę królewską.

Rzym 26 sierpnia (w południe). *Tribuna* donosi, że ministerjum sprzeciwia się podróży króla Humberta na manewry niemieckie pod Homburgiem. Ministrowie Rudini i Visconti-Venosta towarzyszą królowi na jego specjalne żądanie.

Londyn 26 sierpnia (w południe). Tutejszy urząd indyjski otrzymał wczoraj liczne depesze wicekróla, których nie zakomunikowano prasie. Rząd zaniepokojony jest najpoważniej ruchem buntowniczym Afrydów. Okazuje się potrzeba rozległych operacyj wojennych. Uśmierzenie buntu wrzącego na północno-zachodniej granicy indyjskiej wymagać będzie dłuższego czasu. Skoncentrowanie 10.000 żołnierzy w obozie pod Raval Pindi okazało się niedostatecznem. Na granicy afgańskiej skoncentrowano teraz 37.000 ludzi. Jest obawa wszelako przed dezercją mahometan z pułków indyjskich. Donoszą o stoczeniu krwawych potyczek pod Ali-muszid i Balesk-Kehl. Forty Ali-Muszid i Maud

zostały podobno już zdobyte przez Afrydów. Przesmyk chajbarski jest w ich rękach.

Londyn 26 sierpnia (w południe) Emir Abdurrahman wystosował nowe pismo do rządu indyjskiego, w którem wyrzeka się wszelkiej odpowiedzialności za ruch plemion muzułmańskich i zaprzecza, aby poddani jego uczestniczyli w nim, i przypisuje go wyłącznie przewódcom religijnym rzeczonych plemion pogranicznych.

Simla 26 sierpnia (w południe). Fort Ali-Mezdżid został przez szczep Afrydów spalony. Donoszą, że z załogi zbiegło 11 żołnierzy Afrydów.

Konstantynopol 26 sierpnia (w południe). Minister spraw zagranicznych, Tewfik-basza, odwiedził wczoraj wszystkich ambasadorów, by wpłynąć na przyspieszenie rokowań pokojowych. Obecnie toczą się między gabinetami rokowania o dojście do porozumienia. Bank otomański ubiega się o sfinansowanie pożyczki greckiej.

Zürich 26 sierpnia (w południe). Kierunek socjalno-demokratyczny bierze górę na międzynarodowym kongresie. Kongres oświadczył się 170 głosami przeciw 81 za ośmiogodzinnym dniem roboczym w przemyśle, handlu, w rzemiosłach, w zakładach komunikacyjnych i w rolnictwie z wyjątkiem czasu żniw.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Simla 27 sierpnia (rano). Angielski ajent w Kabulu doniósł co następuje: Emir Abdurrahman odczytał na radzie przybocznej list wicekróla Indyj, w którym ten ostatni go prosi, aby swych poddanych od udziału w rozruchach i powstaniu powstrzymał. Po odczytaniu listu złożył emir uroczystą przysięgę, że usiłował bezustannie utrzymać przyjazne stosunki z angielskim rządem i dosłowne brzmienie tej przysięgi posłał wicekrólowi Indyj.

Montevideo 27 sierpnia (rano). Prezydent Uruguayu Idiarte Borda został zamordowany wystrzałem z rewolweru, gdy wychodził z tutejszej katedry po uroczystem nabożeństwie. Śmierć nastąpiła natychmiast. Morderca, młody człowiek, nazwiskiem Arredondo, został aresztowany. Prowizorycznie objął prezydenturę prezes senatu Cuestas. Prezydent Borda, urodzony w r. 1844, godność swą piastował od r. 1894.

Przesilenie w Austrji.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Praga 26 sierpnia (w południe). W niedzielę odbyć się miał na Lipańskiej Górze pod Czeskim Brodem obok grobowca przywódcy Taborytów, Prokopa Wielkiego wielki mityng czeski. Starostwo zakazało odbycia mityngu, motywując zarządzenie tem, że mityngi takie w chwili obecnej nie mogą się przyczynić do uspokojenia umysłów.(!)

W Ołomuńcu ukonstytuowała się nowa radykalna partja czeska, która zaprotestowała przeciw oportunistycznym uchwałom młodoczeskiej partji w Przyrowie. Uchwalono szereg rezolucyj żądających: usunięcia osób stających na czele władz politycznych na Morawach, powszechnego prawa wyborczego do Sejmu, tworzenia czeskich szkół na Morawach i na Śląsku, czeskiego uniwersytetu i techniki na Morawach. Potem oświadczono się przeciw wnioskom szkolnym Ebenhocha.

Wiedeń 26 sierpnia (w południe). Prezes gabinetu hr. Badeni powraca jutro w piątek z Ischl — z dymisją lub z upoważnieniem do niesłychanie doniosłych działań.

Lwów 27 sierpnia (rano). *Słowo Polskie* pomieszcza rozwlekłe uwagi o sytuacji wybitnego członka komisji parlamentarnej Koła polskiego: „Koło polskie mniemało, że należy się podjąć walki, siedzieć w parlamencie choćby przez całe lato, cierpliwością i stanowczością zwalczyć obstrukcję, i tym sposobem zmusić opozycję do zejścia na drogę spokojnych debat.(!!) Rząd i najgorętsi federaliści byli odmiennego zdania i pragnęli jak najrychlejszego zamknięcia Izby poselskiej". „Nienawiść przeciw rządowi zamienia się łatwo w nienawiść do Polaków; więc hr. Badeni musi pamiętać, że jeśli da się wspaniałomyślnie osamotnić, osamotni wtedy naród polski w Austrji". W końcu napada „członek komisji" na Czechów za to, że doradzają zmianę konstytucji w duchu rozszerzenia autonomji. Konkluzje artykułu są niedorzeczne i świadczą, że menerzy Koła polskiego nie dorośli do sytuacji.

Praga 27 sierpnia (rano). *Politik* donosi: Od dnia 1 września mężowie zaufania prawicy codziennie odbywać będą posiedzenia. Rada ministrów ogłoszona zostanie jako nieustająca. Zaraz w pierwszym dniu odbędzie się wspólna konferencja członków komitetu wykonawczego prawicy, członków czeskiego klubu poselskiego i członków feudalnej większej własności. Czesi stawiają za warunek popierania rządu, aby wszystkie żądania czeskiego ludu stopniowo były wypełniane.

Wiedeń 27 sierpnia (rano). Z Ischl donoszą, że hr. Badeni przybył tam wczoraj o godzinie 8 mej zrana i został o godzinie 11-tej przed południem przyjęty przez cesarza na audjencji, która trwała przez kilka godzin. Po południu zaproszony został prezydent ministrów na obiad familijny do cesarza.

Sytuacja nie przedstawia się pomyślnie. Dzienniki niemieckie przemawiają w tonie coraz pewniejszym siebie. Zdaje się, że będą na razie tylko czynione próby zapobieżenia obstrukcji a wszystko zresztą pozostanie po staremu. Gdyby zaś pozostać po staremu nie mogło, cesarz byłby skłonny do dalszych politycznych eksperymentów w granicach dzisiejszych stosunków.

Wobec tego uwaga zwraca się na stronnictwa środka, którym prawdopodobnie Korona przeznacza odegranie wybitnej roli. Prawdopodobnym jest gabinet złożony z członków wiernokonstytucyjnej większej własności, z Włochów (!?) i z... Polaków! Jako przedsmak tej nowej kombinacji, uważać należy sensacyjne artykuły włoskich dzienników w Tryjeście, które pod wpływem oczywistych inspiracyj donoszą światu, że nadszedł czas, w którym klub włoski odegrać musi rolę rozjemcy w sporze niemiecko-słowiańskim i podjąć w myśl życzeń Korony nową próbę czesko-niemieckiego porozumienia. *Maltino* twierdzi, że gabinet włoski w Austrji wytworzy świetną sytuację parlamentarną.

Faure w Petersburgu.

(Telegraficzne sprawozdania Głosu Narodu).

Petersburg 26 sierpnia (w południe). Parada wojskowa w Krasnem Siole odbywała się wśród nieustannego deszczu. Car Mikołaj przybył na pole parady w powozie z prezydentem. W drugim powozie jechała carowa z w. księżną Marją Pawłówną. Carowa i prezydent zajęli miejsce wraz z orszakiem monarszym namiocie. Car konno kierował paradą. Ks. Napoleon prowadził swój pułk ułanów gwardji.

Petersburg 26 sierpnia (w południe). *Petersb. Wiedomosti* omawiając toasty wypowiedziane w Peterhofie, piszą co następuje: „Bez przesady można powiedzieć, że w dniach obecnych puls życia we Francji i Rosji bije wspólnie i wszędzie, w pałacach i chatach, bez różnicy, obecny kierunek polityki spotyka się z błogosławieństwem, gdyż jego rezultatem jest pokój, tak niezbędny dla rozwoju narodów. Niezliczone dobrodziejstwa pokoju spłyną nietylko na Francję i Rosję. Cesarz niemiecki przyłączył się do tego ogólnego pokojowego dążenia. Teraz nikt nie odważy się zakłócać pokoju, który jest głównym celem polityki trzech wielkich mocarstw. Możemy ze spokojem spoglądać w przyszłość. Widmo wojny nie przestraszy nas więcej Oddychamy swobodnie i mimowoli usta wymawiają słowa modlitwy: Chwała Bogu na wysokości a pokój ludziom na ziemi".

Petersburg 26 sierpnia (w południe). Wydany przez prasę petersburską bankiet na cześć gości francuskich odbył się świetnie. Uczestniczyło w zebraniu 250 osób. Podczas bankietu grała orkiestra i śpiewał chór. Byli także obecni oficerowie eskadry francuskiej, których wejście powitano Marsyljanką i hymnem rosyjskim. Kolacja przeszła w wesołym nastroju. Wypowiedziano liczne mowy. Naczelny redaktor *Praw. Wiestnika* wzniósł toast na cześć prezydenta Francji, *attaché* wojskowy fransuski Moulin, na cześć cara, admirał Skrydłow na cześć armji francuskiej, Moulin na cześć rosyjskiej armji i floty, redaktor *Swieta* Komarow na cześć Francji. Świetne mowy wypowiedzieli Tatiszczew i redaktor paryskiego dziennika *Temps.*

Marsylja 26 sierpnia (w południe). Z powodu pobytu prezydenta w Petersburgu miasto zostało iluminowane i ozdobione flagami.

Petersburg 26 go sierpnia (w południe). Przy śniadaniu w Krasnem Siole wypowiedział Faure następujący toast: „W Paryżu, w Alpach i w Dunkierce, gdzie wstąpiłem na okręt, aby powitać Rosję i jej dostojnego cesarza, jednomyślnem życzeniem, jakie mi wyrażało wojsko francuskie, było, bym zaniósł armji rosyjskiej wznowione a zawsze szczere zapewnienia najgłębszej przyjaźni. Z radością i wzruszeniem spełniam wobec W. C. Mości to pośrednictwo i proszę byś je zakomunikował swej armji. Jej wojenne cnoty były nam oddawna znane. Obecnie podziwialiśmy przy niezapomnianej nigdy uroczystości jej wrodzone zdolności, wykształcenie i potężną organizację. Wojsko francuskie, które WC. Mość widziałeś w Châlons nawet zdaleka składa oklask rosyjskiej armji i wyraża w tym uroczystym dniu uczucia wzajemnego zaufania i braterstwa broni. Wznoszę puhar na cześć W. C. Mości i J. C. M. cesarzowej i cesarskiej rodziny i spełniam go imieniem francuskiej armji za zdrowie wojsk rosyjskich".

Car Mikołaj odpowiedział: „Panie prezydencie! Wznoszę mój puhar na cześć naszych towarzyszy, walecznej armji francuskiej, którą miałem szczęście podziwiać w Châlons i której godnych przedstawicieli teraz mam zaszczyt tu widzieć."

Obydwóch toastów obecni wysłuchali stojąc. Orkiestra odegrała hymn rosyjski i Marsljankę.

Rzym 26 sierpnia (w południe). *Opinione* pisze o toastach w Peterhofie: „Ktokolwiek przepowiada rozbicie się trójprzymierza, błądzi. Trójprzymierze istnieje niezachwianie a rosyjsko-francuski entuzjazm wzmacnia je tylko. Przymierze Rosji i Francji nie stanowi niebezpieczeństwa dla trójprzymierza, przeciwnie jest ono zapewnieniem niezakłóconego pokoju".

Petersburg 27 sierpnia (rano). W odpowiedzi na telegram, wystosowany przez prezesa gabinetu Méline'a, przesłał hr. Murawiew następującą depeszę: „Z rozkazu mojego dostojnego Pana mam zaszczyt przesłać Waszej Ekscelencji jego najgorętsze podziękowanie za uczucia, jakim dał wyraz rząd francuski w telegramie do prezydenta Rzeczypospolitej Faure'a."

Petersburg 27 sierpnia (rano). Podczas obiadu galowego, danego na cześć oficerów marynarki francuskiej, wzniósł cesarz Mikołaj następujący toast:

„Nadzwyczaj mi przyjemnie, że piję na pomyślność pięknej francuskiej floty. Otoczony wielce szanownymi przedstawicielami tej floty, wspominam chętnie, że wspaniały widok francuskiej eskadry otwarł szereg niezapomnianych chwil, jakie po sobie następowały podczas naszego pobytu we Francji".

Prezydent Faure odpowiedział: „Z radością widzę przedstawicieli rosyjskiej i francuskiej marynarki, zjednoczonych w uczuciu braterstwa. Racz W. Ces. Mość zezwolić, abym i jego imię złączył w myśli równej przychylności. Podnoszę kielich na cześć rosyjskiej marynarki".

Petersburg 27 sierpnia (rano). Przy odjeździe z Kronstadtu wypowiedział Faure, żegnany przez cara na pokładzie statku francuskiego „Pothuau", toast pożegnalny, który wraz z odpowiedzią cara wzbudził wielką sensację, gdyż zarówno prezydent jak i car Mikołaj użyli słowa, **przymierze**, o francusko rosyjskim stosunku. Prezydent Faure dziękując carowi za gościnność i zaszczyt, który wyświadczył Francji, spędzając kilka chwil na pokładzie jej statku, imieniem floty francuskiej wyraził uczucie wdzięczności dodając, iż flota dopomogła do wyciągnięcia rąk ku sobie „dwóch zjednoczonych i **sprzymierzonych** narodów, które połączyły się w braterskim i lojalnym uścisku". Toast swój wzniósł Faure na cześć cara i wielkość Rosji, Car Mikołaj w odpowiedzi oświadczył, iż słowa, które prezydent wypowiedział znajdują odgłos w jego sercu, że folgując swym uczuciom, cieszy się z ostatnich wypadków, które utworzyły węzeł między zaprzyjaźnionymi i **sprzymierzonymi** narodami, dążącymi całą potęgą do utrzymania pokoju. W końcu dziękował car prezydentowi za jego pobyt w Rosji.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Do wynajęcia od 1 października

przy ulicy Warszawskiej Nr. 3

WIĘKSZE i MNIEJSZE MIESZKANIA

suche i widne 2089

z wodociągami, gazem, łazienkami i ogrzewaniem — za przystępną cenę.

Bliższa wiądomość w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego przy ulicy św. Anny.

Dla Rodziców i Opiekunów!

W sławnym ze swych will XIII obwodzie Wiednia (Hietzing) w otoczeniu wielkiego pysznego parku na północno-wschodnim stoku góry zamkowej Hacking znajduje się

Instytut Wychowawczy dla Dziewcząt

PANIEN DOMINIKANEK

w Hacking, Schlossbergergasse 7 (b. Wien).

Jestto zakład dla katolickich córek średniego i wyższego stanu założony, dający przez swoje zdrowe położenie, dzielność sił nauczycielskich i wychowawczych -- przez wyszłą z tego Instytutu na ciele i duszy znakomicie wychowaną młodzież — najlepszą rękojmię odpowiedniego kształcenia.

Szkoła ludowa i mieszczańska tego Instytutu posiadają prawo publiczności. Wychowanki starsze mogą prócz zwykłych przedmiotów: nauki języków, geografji, historji, rysunków i malarstwa, muzyki, pięknych robót ręcznych — także w innych, szczególniej w tych przedmiotach pobierać kształcenie, do których mają wyłączne upodobanie lub zdolności.

Na zadanie posyła się prospekt. 2361 3 3

Panienka

uczęszczająca do szkoły, **znajdzie pomieszczenie i rodzicielską opiekę.**

Kraków, ulica Lenartowicza L. 12, I-sze piętro, front.
2425 1 10 **T. Frasińska.**

WALNE ZGROMADZENIE

Stowarzyszenia „Dom Robotniczy" w Białej

odbędzie się

dnia 12 Września 1897 o godzinie 3- po południ. w sali p. Wejcha z następującym porządkiem dziennym:

I. Zagajenie, II. Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia, III. Sprawozdanie rachunków za rok 1896. IV. Wybór 2 Członków Dyrekcji i jednej trzeciej części Rady nadzorczej. V Rozmowa o położeniu Stowarzyszenia. VI. Wnioski. 2416 1 1

Przystęp na zgromadzenie mają tylko ci członkowie, którzy się wykażą książeczką udziałową.

RADA NADZORCZA:
Michał Hrobak przewodniczący. *Jędrzej Adamczyk* sekretarz.

Tylko dla Chrześcian!

Do przedsiębiorstwa przemysłowo-leśnego,

zapewniającego bardzo znaczne zyski (50 - 100% rocznie)

potrzebny jest spólnik

z kapitałem lub tanim (5—6%) kredytem, mogący wpłacić 40.000 złr., t. j. przy umowie 18.000 złr. — za rok 22.000 złr. **Ewikcja hipoteczna** na I-szem miejscu 300 morgowego majątku **i rzeczowa** (mobilarna) na wyprodukowanym towarze. Prowadzenie interesu łatwe, fachowość niekonieczna. Wszystkie prelimowane cyfry projektowanego interesu do sprawdzenia z rzeczywistością. Bliższe szczegóły w Administr. „Głosu Narodu". 2318 1 3

Największe Biuro Nauczycielskie

oraz 2191 8 10

Rekomendacja osób fachowych do różnych zajęć

w Handlu, Przemyśle i Rolnictwie

K. Wilczyński & Comp.

Warszawa — Nr. 9 Niecała Nr. 9.

Na żądanie Kantor wysyła szematy do wypełnienia i broszurki z objaśnieniami. Na odpowiedź należy dołączać marki.

AGENCJA NAFTY

z fabryki Wnych „FIBICH STRASZEWSKA" w Lipinkach

w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 1

(naprzeciw głównego Urzędu pocztowego)

sprzedaje **NAFTĘ** oryginalną salonową znaną z dobroci, całymi wagonami, beczkami **po cenach fabrycznych** i częściowo po **16 ct. litr.** 2263 8-0

INTERES

papierowy i mięszany

z obrotem **przeszło 26.000 złr.** rocznie przynoszący 30% dochodu, bez długów w Krakowie od lat 10 egzystujący, jest z powodów familijnych **do odstąpienia.**

Bliższej wiadomości udzieli, J. Strycharski, Kraków. 2115 9 0

WILLA

w ślicznem położeniu, przy szosie koło Izdebnika, z pięknym ogrodem owocowym i **20 mrg gruntu** w jednej prawie parceli, — jest zaraz pod korzystnymi warunkami

do sprzedania.

Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 2162 4 10

Wdowa po urzędniku kolejowym

przyjmie Panów **Studentów** ze średnich szkół gimnazjalnych lub realnych **na mieszkanie** wraz z wiktem i obsługą, gwarantując opiekę rodzicielską. Ulica **Krupnicza** L. 3, parter oficyny. 2235

Pierwsza krajowa

FABRYKA CHEMICZNA

Atramentów, laków, smółek, farb stampilowych, gum, masy i atramentów hektograficznych, technicznych, wodotrwałych i t. p.

Kazimierz Bauman

Lwów, Gródecka 45.

Dla odsprzedających cenniki darmo i opłatnie.

W Krakowie do nabycia w handlach: WP. J. F. Fischera A-B, Jana Fischera w Pałacu Spiskim, S. Karlińskiego, Sukiennice, Kutrzeby i Murczyńskiego, W. Poturalskiego w Podgórzu i w pierwszorzędnych składach papieru w całym kraju. 2354 6 0

FR. LISSAK



Kraków, ul. św. Anny 5 I. ptr. **Krawiec wojskowy i cywilny** poleca **Pracownię sukien męskich**, wszelkiego rodzaju uniformów dla P. P. Oficerów, urzędników, jednorocznych i studentów, **wykonuje** wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali, z największą akuratnością i smakiem, z materyj ang. i kraj. 1816 Potrzeby uniformowe na składzie. Ceny umiarkowane.

ZMIANA LOKALU.

Z dniem 14 b. m **przeniosłam Magazyn Mód** i pracownię sukien damskich **przy Placu Marjackim Nr. 8** parter. — Polecając się nadal względom Wnych Pań

z poważaniem

Helena Telesznicka.

Obecnie **Wyprzedaż sezonowa.** Ceny nader niskie. — Zamówienia odwrotną pocztą. 3 4 2288

Maszynki

do robienia lodów

amerykańskie

na 1 2 3 4 i 6 litrów
po 6·— 7·— 8·50 10·50 13·— złr.

poleca 1802 17 0

W. Halski w Krakowie Sukiennice.

Sklep frontowy

z 2 tylnymi pokojami — przy nowo otworzyć się mającym Sądzie w Krakowie — odpowiedni na każdy interes — jest od 1-go Września lub Października **do wynajęcia.** — Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu". 2138

LEKCJE

angielskiego, włoskiego, francuskiego, rosyjskiego, matematyki z wykładem polskim, niemieckim, francuskim, rosyjskim. Przygotowanie do **zakładów naukowych.** — Warunki przystępne.

Prof. Skomorowski, literat
2255 4 5 **Karmelicka 33.**

Handel korzenny

z wyszynkiem wódek i trafiką

egzystujący od lat kilkunastu, w dobrem położeniu i dobrze się rentujący — jest z powodów familijnych —

do sprzedania.

Wymagany kapitał 2000 złr Wiadomość w *Głosie Narodu.*
2376 2 3

Willa w Szczawnicy

tuż przy Zdrojach nad głównym deptakiem, gdzie grywa muzyka, najpiękniejsza, piętrowa, z wieżycą, 3 werandami o 10-ciu pokojach z wytwornem umeblowaniem, z pianinem Brukselskiem, dywanami, całym urządzeniem, nawet kuchennem, blisko morgowem parkiem, urządzeniem gier i gimnastyki, za 6.000 złr.

jest do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1081 5 6

Uczniów

uczęszczających do gimnazjum w Podgórzu **przyjmie** na mieszkanie, wikt i macierzyńską opiekę **wdowa** po urzędniku. — Ul. Józefińska L. 14 wchód z podworca. 2329 3 3

Pisarz

z dobremi i chlubnemi świadectwami **poszukuje** do najrychlejszego objęcia w miejscu lub na prowincji **stałej posady** w kancelarji adwokackiej, notarjalnej i w sądzie, gdzie w takich biurach już pracował, lub też w jakiemś innem biurze, mogąc dać gwarancję zadowolenia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem „Pisarz" poste restante Kraków. 2331 3 3

2 Studentów

przyjmie na całe utrzymanie z konwersacją niemiecką i fortepianem (na żądanie) za skromnem wynagrodzeniem rodzina urzędnika, zapewniając rodzicielską opiekę i nadzór. — Adres poda Administr. „Głosu Narodu". 2332 4 6

Sklep

3 3 2358

przy rynku w najruchliwszej ulicy jest dla Chrześcijanina **do wydzierżawienia** od 1 Października. Wiadomość w „Głosie Narodu".

2 piękne

żelazne ogrodowe **ŁAWKI** są zaraz **do sprzedania** i oglądnięcia u stróża przy ulicy Krupniczej Nr. 8. 3 3 2362

Urzad podatkowy w Wojniczu

przyjmie natychmiast zdolne

stałego dyetarjusza

obeznanego z manipulacją rachun kowa **za wynagrodzeniem 1 złr. dziennie,** a w raz wytrwałej pilności coroczną n numeracją. 2422 1 2

Poszukuje się natychmiast doświadczonej

osoby

w średnim wieku do malenkiego dziecka. — Zgłoszeni **Zakopane Willa Podlasie**
2426 1 3

Nauczyciel

mający ukończone seminarjum wszystkie egzaminy i kilkuletni praktykę w szkołach wyższego ty pu, obecnie zaś słuchacz praw **poszukuje lekcyj** w Krakowie. — Zgłoszenia w Admi „Głosu Narodu" pod L. N. W
2424 1 3

Prawnik

poszukuje lekcy

pod adresem:

»L. R. Biadoliny.« 24

Żyto Floryańskie

wczesne, wytrwałe na zimę, bardzo plenne po 10 złr., **Przenicę Banatkę** regenorówaną Ostkę polską bardzo piękną do siewu po 13 złr.

sprzedaje Zarząd folwark Regulice, loco stacja Trzebini worki pobiera się po cenie kupn próbki na żądanie gratis frank
2390 2 3

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesicht pomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągr i wszelkie wyrzuty skórne,** czyni płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie apt**ecznym **J. Wiśniewskieg**o **w Krakowie, ulica Stradom L**

Słoik 60 centów. 21

S. Serafinski pocztmistrz w Rajcz

poszukuje kaucjonowanego

ekspedytora pocztoweg i telegraficznego 23

chrześcianina, natychmiast. W nagrodzenie miesięczne 20 złr całe utrzymanie z mieszkanie

Skład powozów

J. Weigla

w Krakowie, ul. Smoleńs Nr. 15. Landauer, landaole półkryty faeton i 2 karje faetony używane są **do sprze dania.** 3 4 2356

Wieś

w pow. myślenickim

o 3 mile od Krakowa, o p mili od gościńca odległa. — Obszaru 525 m., w tem dw kośnych łąk 120 m. Położenie piękne. — Dwór wśr dużego parku. — Wiadomo w Admin. „Głosu Narodu
2052 8 0

MAGAZYN

konfekcyj dla dziewcząt i chłopców

Kraków — ulica Grodzka Nr. 4, I-sze piętro. 2346 3 3



L. 870.

KONKURS.

Gmina Bobowa rozpisuje niniejszem konkurs

na posadę lekarza miejskiego tamże

z płacą roczną 200 złr. a. w. i osobnem wynagrodzeniem za oględziny ciał pośmiertnych, jakoteż bydła i mięsa.

Posada rzeczona nadaną zostanie prowizorycznie, do czasu ustanowienia posady lekarza okręgowego z siedzibą w Bobowej.

Dotyczące udokumentowane podania, wnieść należy na ręce Zwierzchności gminnej najdalej do **dnia 1 października b. r.**

Zwierzchność gminna Bobowa

dnia 21 sierpnia 1897.
2397 2 3 **Burmistrz.**

Rodzina urzędnicza

przyjmie na wikt, mieszkanie i opiekę **dwie uczennice** lub **dwóch uczni** szkół średnich. Wiadomość w składzie mąki ul. św. Jana Nr. 2. 2333 3 4

MAGIEL

zwyczajny używany w dobrym stanie jest **do sprzedania.** Wiadomość w handlu win **Ciechanowskiego** w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 3. 3 3 2386

Uzdolniony

młody kucharz

potrzebny zaraz

do restauracji Józefa Cyrazego

2380 **w Bochni.**

ZARZAD DÓBR

2371 **w Niemstowie,**

poczta Cieszanów **potrzebuje kupić żelazny rezerwoar**

1 metr 50 ctm. szeroki,
1 „ 50 „ wysoki,
a 3 metry długi.

Oferent zechce pod powyższym adresem podać zarazem i cenę. 3-3

Machowski Józef

udziela **lekcyj gry na fortepianie** w domach prywatnych i własnem pomieszkaniu. — *Ulica Rajska Nr. 6, parter.* 2341 3 3

KUCHARZ

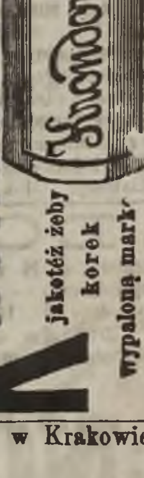
z dobremi świadectwami, **poszukuje miejsca** zaraz. Zgłoszenia pod adresem: **Józef Szczurowski,** Kraków, plac Szczepański Nr. 9. 2393 3 2

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim **Neptunem**

jakoteż żeby korek wypaloną markę zawierał



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.